Nr. 25. Kraków 22 czerwca 1913 r. Rok XI.









JA — TADEUSZ KOŚCIUSZKO, PRZYSIĘGAM W OBLICZU BOGA CAŁEMU NARODOWI...

»OŚWIATA LUDU — DOKONA CUDU«

ADAM MICKIEWICZ.
W KAŻDEJ CHWILI ŻYWOTA, CZY PRZY PŁUGU, CZY W KORONIE, NIECHAJ CI W UMYŚLE STOJĄ: OJCZYZNA, NAUKA, CNOTA!

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Do Polaków wyborców z kuryi gmin wiejskich.

Bracia wyborcy!

Wybory do Sejmu już nadchodzą. Zbliża się chwila przełomowa, która rozstrzygnąć musi o przyszłości naszego kraju i o losach polskiego narodu w tym zaborze.

W oczekiwaniu tej chwili, przejęci do głębi jej doniosłością, zwracamy się jeszcze raz do Was, Bracia włościanie, z gorącem wezwaniem, byście pamiętali, że jeżeli wogóle wybory są rzeczą bardzo ważną, to tegoroczne wybory do Sejmu muszą się stać historycznym zwrotem w dziejach społeczeństwa polskiego, muszą się stać punktem wyjścia do nowego życia politycznego wśród nas samych.

Bo oto rozważcie:

Wybrać macie posłów do Sejmu, którego jedynem bodaj zadaniem jest i być musi uchwalenie takiej ustawy o wyborach do Sejmu, aby cały lud polski raz wreszcie uzyskał pełnię praw obywatelskich i odpowiedni do jego sił ekonomicznych i duchowych współudział w rządach krajowych. A wybór Wasz istotnie jest trudniejszy, niż kiedykolwiek, bo oto większość posłów, których do poprzedniego, przed kilku tygodniami rozwiązanego Sejmu wybraliście, zdradziła sprawę naszą narodową, zdradziła sprawę ludu polskiego i katolickiego na wsi i po miastach.

Gdy bowiem przywódcy kilku zaledwie stronnictw, polegając na swej przypadkowej większości, zerwali porozumienie ogólne wszystkich polskich stronnictw i weszli w konszachty z naszymi najzaciętszymi w kraju wrogami, ukraińcami, zdawało się nam, że lud polski przez rodzonych braci swych został zaprzedany. Zdawało się, że to, co przed 600 laty złączył nasz sławny i potężny król Kazimierz Wielki, słusznie królem chłopów zwany, przez dzisiejsze pokolenie będzie rozłączone i rozerwane. Zdawało się, że polski lud w Galicyi wschodniej raz na zawsze skazanym zostanie na upośledzenie i przez braci swych z zacho-

dniej części kraju poświęcony będzie na zagładę i wynarodowienie. Zdawało się dalej, że polska i katolicka ludność po naszych miastach i miasteczkach oddaną zostanie na dziesiątki lat, jeśli nie na zawsze, w zależność od żywiołu żydowskiego i to nie tylko gospodarczą, lecz już wprost polityczną zależność. Zdawało się, że lud polski w całym kraju za cenę bezpośredniości i względnej powszechności, a nadto tajności wyborów ukróconym będzie w swem najważniejszem prawie, bo zamiast $^1/_3$ głosów, które posiada w Sejmie obecnym, miał dostać niespełna $^1/_4$ w tym potwornym dziwolągu politycznym, jakim miał się stać Sejm, wymyślony przez pp. Bobrzyńskiego, Stapińskiego, Lea i Kościa Lewickiego. I zdawało się zaiste, że wszelka nadzieja stracona, że dla partyjnych zysków dotychczasowej większości, a raczej dla większej korzyści rządu, który zawsze dążył do wygrywania Rusinów przeciw Polakom lub odwrotnie, zaprzepaścimy ten jedyny dziś na świecie polski Sejm, jedyny ten widomy dowód, że jednak potrafilibyśmy się rządzić samodzielnie.

Lecz na szczęście stało się inaczej! Jak niegdyś przemawiał Bóg do ludu swego wybranego przez usta proroków, tak teraz odezwał się do nas przez usta Arcypasterzy naszych. Biskupi polscy spełnili wielkie, wiekopomne posłannictwo! Przestrzegli naród przed następstwami ustawy, którą większość, nie zważając na prośby i groźby mniejszości narzucić chciała, bez najmniejszych ustępstw na szkodę całego narodu. I gdy z jednej strony wyraźnie zaznaczyli Księża Biskupi, że dążenie ludu polskiego do zdobycia wszystkich należnych mu słusznie praw odpowiada ich najgorętszemu i najszczerszemu życzeniu, to zarazem otworzyli oczy ludowi polskiemu na prawdziwą wartość tych, co się nazywają jego przyjaciółmi i opiekunami.

I wykazali, jak na dłoni, w swym mądrym a prostym Liście pasterskim, że nie przyjaciółmi ludu, lecz zaiste wrogami jego są dotychczasowi przywódcy stronnictwa ludowego, tak jak wrogami jego są socyaliści i jak wrogiem stać się musi każdy rząd, który za pomocą takich właśnie jednostek ujarzmić i usidlić pragnie dla swych celów lud polski.

Dziś więc, Bracia Wyborcy, idąc do urny wyborczej, musicie dobrze w sumieniu Waszem roztrząsnąć, czy wolno Wam, jako Polakom i katolikom, narazić dzieło reformy wyborczej na zatracenie przez wybór posłów z dotychczasowej większości stańczykowsko-ludowcowej, wysługującej się ukraińcom i żydom. Bo oto jeszcze i o tem pamiętać należy, że reformy wyborczej nie uchwala się na dziś lub na jutro. Wszakże dotychczasowa ustawa o wyborach do Sejmu narzuconą została krajowi przez wrogi nam przed pięćdziesięciu laty rząd, a dotąd nie zdołano jej zmienić, choć wszystkie stronnictwa zgodnie ją potępiają, jako złą dla całości interesów narodu, a dla ludu polskiego wprost szkodliwą.

Powiedzieć więc sobie musimy jasno i otwarcie: reforma wyborcza to budowla, która przetrwać będzie musiała całe lat dziesiątki, zanim przyszłe pokolenia znów się na zmianę jej zgodzą. A zatem dążyć należy wszelkiemi siłami do tego, by ta nowa ustawa była możliwie najlepsza i najbardziej potrzebom ludu polskiego i całego narodu odpowiadała. Bo każdy błąd dziś popełniony mścić się będzie przy każdych następnych wyborach i przy każdej nowej ustawie, której lud słusznie domagać się będzie, a źle złożony Sejm dać mu jej nie zechce. Wówczas to wrogowie nasi do Was, dzisiejsi wyborcy, z szyderstwem i drwinami się zwrócą: „Trzeba było o tem pamiętać przy wyborach do tego Sejmu, co uchwalił reformę wyborczą i wówczas tego dopilnować! Dziś już za późno!"

Nadeszła więc teraz chwila, w której sam lud polski przemówić musi stanowczo i jasno. Każdy wyborca, jeśli jest prawdziwym i przywiązanym do swej Matki-Ojczyzny Polakiem, jeśli jest prawym i szczerym katolikiem, ma prostą i otwartą drogę przed sobą: nie wolno mu wybierać na posła człowieka o chwiejnych i nie wyrobionych przekonaniach politycznych, nie wolno mu wybierać takich lizuniów i karyerowiczów politycznych, co dla byle zysku osobistego wysługują się rządowi i stronnictwom, ludowi nieprzychylnym lub wrogim, nie wolno mu wreszcie wybierać ludzi dla sprawy narodowej i dla sprawy katolickiej obojętnych, bo to są szkodnicy najwięksi i najniebezpieczniejsi.

Gdyby bowiem tacy posłowie zasiedli znów w Sejmie, to potomność nie wybaczy Ci, Ludu polski, tego strasznego i o pomstę do nieba wołającego błędu i przewinienia. Bo nikt dziś nie może powiedzieć, że nie został na czas przestrzeżony, że nie wie, o co właściwie przy tych wyborach chodzi.

Bracia Wyborcy! Jeśli złych wybierzecie posłów, którzy nie posłuchają zgodnego głosu polskiego Episkopatu i w ślady ostatniej w Sejmie większości pójdą, to wina nie na nich, lecz na Was jedynie spadnie. Bo Was wyraźnie ostrzeżono, bo Wam wyraźnie powiedziano, że tu chodzi o najświętsze interesy narodu i religii. **Walka się teraz toczy o przyszłość polskiego żywiołu w tej części Rzeczypospolitej, o zasady chrześcijańskie w życiu publicznem, o sprawiedliwość dla wszystkich, którzy w prawach swoich obywatelskich byli do tego czasu upośledzeni.**

My z braćmi Rusinami pragniemy gorąco zgodnego pożycia, zgoda ta jednak musi się opierać na sprawiedliwości, a nie na upośledzeniu polskiego ludu. Rusini raz wreszcie zrozumieć to muszą, że nigdy i za żadną cenę nie dopuścimy do powolnego zniszczenia i wynarodowienia żywiołu polskiego tam, gdzie są odwieczne jego siedziby. Tak samo też ze współobywatelami wyznania mojżeszowego pragniemy żyć w zgodzie, a praw ich w niczem ukrócać nie chcemy, ale ani pod jarzmo ich gospodarcze nigdy nie pójdziemy, ani pod żadnym warunkiem przewagi ich politycznej nie zniesiemy.

Musicie więc, Bracia Wyborcy, wybierać do Sejmu takich posłów, którzy nas od tych wszystkich niebezpieczeństw uchronią, którzy z tego wszystkiego jasno zdają sobie sprawę, a przedewszystkiem swoją uczciwością i prawością mogą nam poręczyć, że zasad tych naszych bronić będą do upadłego, że nie ulegną żadnym pokusom, tak częstym niestety, w życiu politycznem.

Ludu polski! Chwila obrachunku już oto nadeszła, musisz więc dobrze rozważyć, czy Cię twoi dotychczasowi pełnomocnicy nie zawiedli, czy chcesz nadal pokornie znosić te wszystkie zawody i rozczarowania, jakie Ci dotąd zgotowali. Czas już ostatni, byś w walce o Twoje słuszne prawa i w pracy nad budową Twojej przyszłości weszedł wreszcie na drogę, wskazaną Ci przez Najczcigodniejszych Arcypasterzy, którzy z ręki Boga opiekę nad Twą duszą sprawują. Reforma wyborcza przyjść musi, bo lud polski nie zniesie dłużej swego upośledzenia, ale przyjść musi w postaci prawdziwie demokratycznej z zastrzeżeniem praw naszych narodowych, a oparta na chrześcijańskiej sprawiedliwości. Aby się to jednak rychło i łatwo stało, **wybierajcie teraz na posłów ludzi czystych, sprawiedliwych, szczerych patryotów i prawych katolików.**

Takich też wyłącznie kandydatów poleca Wam, Bracia wyborcy, Komitet Narodowego Związku Chrześcijańsko-Ludowego. Większość tych kandydatów to albo sami rolnicy włościanie, albo ich synowie, wszyscy niemal zasłużeni już w pracy narodowej i społecznej. Wszyscy zaś to ludzie czystego, nieposzlakowanego charakteru, to też z całem zaufaniem oddać im głosy powinniście, aby dopomódz do zwycięstwa dobrej sprawy w imię zasady:

Prawem i prawdą — Bogu i Ojczyźnie!

Komitet Narodowego Związku Chrześcijańsko-Ludowego.

Kandydaci Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego.

1. *Biała:* **Ludwik Dobija,** rolnik z Rybarzowic, poseł do Rady państwa.
2. *Bochnia:* **Wincenty Pilch,** rolnik z Dołuszyc, członek Rady powiatowej.
3. *Brzesko:* **Józef Solak,** rolnik z Borzęcina.
4. *Chrzanów:* **Dr. Franciszek Stefczyk,** dyrektor kraj. Biura patronatu spółek.
5. *Dąbrowa:* **Ks. Jan Pilch,** proboszcz i dziekan w Oleśnie, członek Rady powiatowej.
6. *Grybów:* **Ks. Jacek Michalik,** proboszcz i dziekan w Ciężkowicach.
7. *Jasło:* **Ks. Zygmunt Męski,** proboszcz w Dębowcu.
8. *Kolbuszowa:* **Jan Ożóg,** rolnik w Sokołowie.
9. *Kraków:* **Dr. Mieczysław Nartowski,** lekarz w Krakowie.
10. *Krosno:* **Paweł Nawrocki,** rolnik w Odrzykoniu.
11. *Limanowa:* **Dr. Józef Ptaś,** radca i naczelnik Sądu w Mszanie dolnej, poseł do Rady państwa.
12. *Myślenice:* **Inż. Józef Stolaski,** burmistrz w Jordanowie.
13. *Nisko:* **Ks. Stanisław Wolanin,** wikary w Źrencinie.
14. *Nowy Sącz:* **Józef Maciuszek,** rolnik i wójt w Podegrodziu.
15. *Nowy Targ:* **Dr. Jan Bednarski,** lekarz w Nowym Targu, b. poseł na Sejm krajowy.
16. *Rzeszów:* **Wincenty Tomaka,** rolnik w Trzebowisku.
17. *Tarnobrzeg:* **Łukakarz Mastalarczyk,** rolnik z Turbi.
18. *Wadowice:* **Franciszek Górkiewicz,** rolnik z Głębowic, członek Rady powiatowej.
19. *Żywiec:* **Jan Zamorski,** redaktor „Wieńca-Pszczółki", poseł do Rady państwa.

Inne kandydatury ustalą zebrania wyborców. Podamy je w następnym numerze.

Kłamstwo kłamstwem pogania.

Jak grom z jasnego nieba padł na wodza ludowców Stapińskiego ostatni list pasterski XX. Biskupów polskich. Zadrżał i przeląkł się ten niesumienny łupiskórca ludowy, bo zrozumiał, że poważne i życzliwe słowa naszych Arcypasterzy trafią nie tylko do wiernego ludu katolickiego, ale obudzą także i poruszą, zatrute już wprawdzie jadem nienawiści partyjnej, ale z natury szlachetne serca chłopów, obałamuconych przez „Przyjaciela ludu".

Aby więc w jednej chwili nie stracić gruntu pod nogami, postanowił poseł Stapiński chwycić się ostatecznego środka ratunku — obrzucić błotem kłamstw i oszczerstw list pasterski i przez to osłabić wrażenie, jakie list ten u ludu wywołał.

Nie odważył się przecież napadać wprost na list XX. Biskupów, bo takiej otwartej napaści nie byliby ścierpieli chłopi religijni i wierzący — obmyślił natomiast inny iście szatański sposób. Oto „otrzymał rozkaz" od Głównego Zarządu Wyborczego P. S. L. — aby odpowiedział na broszurę: „Czego chcą Księża Biskupi", wydaną przez „Związek chrześciańsko-ludowy" — i wypełniając ten „rozkaz", wydał broszurę „Ludu polski, wybieraj!" — która jednak zawiera odpowiedź i krytykę listu pasterskiego XX. Biskupów polskich, z broszurą zaś „Czego chcą Księża Biskupi" wcale nie walczy. Już ten podstępny krok Stapińskiego można nazwać podłością, ale cóż dopiero powiedzieć, gdy się przeczyta ten paszkwil wodza ludowców, pełen kłamstw i oszczerstw, przechodzących wszelkie granice uczciwości ludzkiej.

Sądził Stapiński, że kłamstwami zatrze wrażenie listu XX. Biskupów — ale zawiódł się bardzo i przeholował. Hola, panie Janie!

Już nam dość tej obłudy! Okłamywać się dłużej nie damy. Broszura „Ludu polski, wybieraj" przebrała już miary i wyczerpała cierpliwość naszą. Publiczny więc i stanowczy podnosimy przeciw niej protest i twierdzimy, że napisałeś w niej tyle kłamstw i oszczerstw, jak jeszcze nigdy może dotąd. Twierdzenia nasze udowodnimy poniżej!

Jeżeliś, panie Stapiński, miał odpowiadać na broszurkę Związku chrześciańsko-ludowego, powinieneś był za porządkiem i szczegółowo zbijać jej zarzuty, tymczasem w piśmidle swojem napadłeś tylko na list XX. Biskupów, a z broszurki nie zbijasz ani nie prostujesz choćby jednego tam zawartego twierdzenia lub zarzutu. — My zaś postąpimy z Tobą szlachetnie, przejdziemy całą twą broszurę i wykażemy, na której stronicy i ile razy napisałeś kłamstwo lub oszczerstwo.

Broszura „Ludu polski, wybieraj" ma 22 stronice rozstrzelonego druku, a na tych 12 kartkach widzimy tyle jawnych i oczywistych kłamstw i oszczerstw.

Przejdziemy je szczegółowo:

1. Kłamstwem są na str. 1. słowa: **„rozdawana** (broszura Związku chrześciańsko-ludowego) **we wszystkich prawie kościołach"** — bo ani w jednym katolickim kościele broszur tych nikt nie rozdawał, choćby tylko dlatego, że można to było zrobić wygodniej i z lepszym skutkiem poza miejscem świętem.

2. Kłamstwem są na str. 1. słowa: **„naczelne kierownictwo objęli księża agitatorzy pod komendą Grabskiego, Kozłowskiego i Kądzioły"** — bo nikt dotąd nie słyszał o jakiejś komendzie nad księżmi agitatorami, a dopiero o czemś, co nigdy nie istniało i nie istnieje, dowiaduje się świat od kłamcy Stapińskiego.

3. Kłamstwem są na str. 1. słowa: **„Broszurka „Czego chcą XX. Biskupi" jest niejako objaśnieniem biskupiej odezwy wyborczej"** — bo dotąd nie wyszła żadna „biskupia odezwa wyborcza" — objaśnieniem zaś ostatniego listu pasterskiego broszurka owa nie jest choćby dlatego, że napisaną została przed ukazaniem się listu XX. Biskupów i treści ostatniego listu pasterskiego wcale nie uwzględnia.

4. Kłamstwem są na str. 1. słowa: **„była czytana we wszystkich kościołach w niedzielę 25 maja b. r.** — bo w żadnym kościele katolickim nie była czytana jakaś „biskupia odezwa przedwyborcza", tylko list pasterski.

5. Kłamstwem są na str. 1. słowa: **„Nie chcę prosić o pozwolenie przedruku"** (listu pasterskiego) — bo żadna redakcya o pozwolenie przedrukowania (ale wiernego!) publicznego listu pasterskiego XX. Biskupów prosić nie potrzebowała — więc nie potrzebował i Stapiński. Stapiński jednak przedrukować nie chciał, bo byłby rozszerzał potępienie swej działalności — obłuda więc tylko kazała napisać Stapińskiemu taki powód nieprzedrukowania listu.

6. Kłamstwem są na str. 2. słowa: **„Owa książeczka, to taki stek głupstw"** — bo ani jednego głupstwa rzekomo w niej zawartego Stapiński znów w swej książeczce nie wykazał, a gołosłowne twierdzenie kłamcy nie jest dowodem. My twierdzimy, że jego książeczka p. t. „Ludu polski, wybieraj" to stek już nie głupstw, ale kłamstw i oszczerstw i to nasze twierdzenie udowadniamy.

7. Kłamstwem są na str. 2. słowa: **„U nas Księża Biskupi opanowani są przez Abrahamowiczów, Kozłowskich, Cieńskich itd., a przez wszechpolaków w błąd wprowadzeni obłudnymi hołdami, zmuszają duchowieństwo do agitacyi wyborczej"** — bo 1) Księża Biskupi wcale nie zmuszają duchowieństwa do agitacyi wyborczej, owszem, nawet odczytanie swego listu pasterskiego pozostawili dowolnej ocenie poszczególnych duszpasterzy, czy mają czytać cały list, czy w wyjątkach, czy zupełnie zaniechać. 2) XX. Biskupi nie są opanowani, ani w błąd wprowadzeni przez nikogo, gdyż działanie ich w ostatniej sprawie reformy wyborczej jest niezależne, świadome, mądre i zbożne. Oto co piszą sami: **„pożądanem jest i potrzebnem, abyście posłuchali głosu, który nie wychodzi z partyjnych walk i zapasów, idzie on ze serc, w które złożona jest troska i piecza o dobro wasze doczesne i wieczne. Tu już nie dosięga zgiełk namiętności i stronniczych sporów. Jeśli zaś z wyżyn Chrystusowej zasady zstępujemy do naszych ziemskich potrzeb, to kierujemy się tylko najbezinteresowniejszą i najczystszą miłością".**

Trzeba naprawdę być chyba... Stapińskim, żeby po tem serdecznem i tak szczerem wynużeniu się XX. Biskupów jeszcze zarzucać im, że „opanowani i w błąd wprowadzeni" spełnili godnie swój obowiązek sumienia. Dziś już każdy uczciwy człowiek gardzić musi tym kłamcą i demagogiem Stapińskim.

8) Nie obłudnymi były hołdy dla XX. Biskupów — bo składali je ludzie prawi, uczciwi, składał je wierzący lud katolicki, który wierzy i ufa bezgranicznie swoim Arcypasterzom, nieobłudnymi też były i dlatego, że nie składali ich jedynie obłudnicy w naszem społeczeństwie — ludowcy.

9. Kłamstwem są na str. 3. słowa: **„u nas w Galicyi szaleją** (księża) **w agitacyi przeciw katolickim chłopom"**, bo nigdzie żaden ksiądz nie szalał w agitacyi żadnej — dalej nikt nie agituje a tembardziej nie agitują księża przeciw katolickim chłopom — lecz tylko występują wszyscy właśnie w obronie tego katolickiego chłopa przeciw niesumiennym i nieuczciwym przewódcom i agitatorom i przed tymi to „fałszywymi prorokami" i ich przewrotnemi piśmidłami lud ostrzegają. Oto słowa XX. Biskupów: **„a właśnie dlatego, ludu nasz drogi, lękamy się o to, by złe i przewrotne pisma, by źli i niesumienni agitatorzy i przewodnicy polityczni nie obałamucili was i nie odarli z tych skarbów bez ceny".**

10. Kłamstwem są na str. 3. słowa: **„Jakżeż to być może, że biskupi tego samego kościoła katolickiego jedni pochwalają i popierają to samo, co drudzy potępiają i odrzucają"** — bo biskupi ruscy nigdzie dotąd nie oświadczyli, że projekt blokowy pochwalają, że zaś przeciw niemu nie występują — to rzecz jasna i prosta. Projekt blokowy, oceniany przez nich ze stanowiska narodowego, przedstawia się niezmiernie korzystnie i nieprzyjęcie go przez biskupów ruskich musiałoby im być poczytane za czyn wysoce niepatryotyczny. Ze stanowiska zaś religijnego nie mieli powodu sprzeciwiać się biskupi ruscy, bo te przyczyny, które uznawali biskupi polscy, dla ruskich nie istniały. A mianowicie: 1) projekt nie krzywdził wcale ich wiernych t. j. Rusinów, lecz owszem bardzo ich popierał. Nie był więc dla nich krzywdzący, co właśnie zarzucają projektowi biskupi polscy. Mając zapewnione w projekcie, że w miastach **Rusini będą wybierać posłów sami bez żydów** —

nie potrzebowali biskupi ruscy troszczyć się o to, by żydzi nie zagrabili ich ruskich mandatów — o to zaś słusznie musieli się lękać polscy biskupi, gdyż Polacy mieli wybierać posła razem z żydami.

Oto przyczyny odmiennego w szczegółach, tegosamego w zasadzie stanowiska biskupów polskich i ruskich wobec projektu blokowego reformy wyborczej.

11. Kłamstwem są na str. 4. słowa: **„Nasi polscy biskupi trzymają z panami i bronią panów na każdym kroku, a za ich przykładem czyni to także przeważna część księży polskich“** — bo jest to gołosłowna, bezpodstawna napaść tego zdrajcy sprawy chłopskiej Stapińskiego na polskie Duchowieństwo, którą też jako podłe oszczerstwo .odpieramy kategorycznem zaprzeczeniem, a ludziom dobrej woli przypominamy ostatni list pasterski XX. Biskupów, gdzie się właśnie ci Stapińskiego panowie spotkali z ostrą i bezwzględną krytyką. Takiej obrony toby sobie pewnie i Stapiński nie bardzo życzył, ale kłamać i kłamać to mu wolno.

12. Kłamstwem są na str. 4. słowa: **„Wyraźnie powiadają biskupi, że nie chcą dopuścić ludu polskiego do rządów“**, — bo są najzwyklejszem oszczerstwem. Bezczelny kłamco, Stapiński! wskaż gdzie, w której odezwie wyborczej księża Biskupi wyraźnie to, co im podsuwasz, powiadają. — Nigdy i nigdzie XX. Biskupi tych słów nie wypowiedzieli, natomiast słuchaj oszczerco, co powiadają w ostatnim liście: **„jesteśmy najgorliwszymi rzecznikami przypuszczenia naszego ludu do słusznego i sprawiedliwego udziału w prawach politycznych i w życiu publicznem“.** Przestrzegają tylko XX. Biskupi, by lud odwracał się od tych, którzy mu wszechmoc i wszechwładzę dać obiecują, że „są Bogami ziemskimi“, nauczają — jak „Przyjaciel ludu — bo to samo obiecywał i Lucyfer aniołom i w piekło wtrącony został.

(C. d. n.). *X. Wszechpolak.*

„Jednajcie czytelników, aby rosła siła dla stańczyków“.

Taki powinien być obecnie szyld „Przyjaciela ludu“. **Ciury stańczykowskie,** co się ludowcami mienią, pracują bowiem całą siłą na to, aby **jak najwięcej mandatów chłopskich przeszło w ręce stańczykowskie.**

I tak grozi ludowi, że powiaty chrzanowski, myślenicki, krakowski, bocheński, kolbuszowski, rzeszowski, tarnobrzeski i jasielski, stańczycy zrabują, tylko dlatego, że stapińszczycy, dzielnie im w tem pomagają.

I tak na powiat chrzanowski ludowcy, którzy przecież stamtąd mają swego posła do parlamentu, p. Wróbla, kandydata nie stawiają, a Wróbel widocznie z wdzięczności wielkim panom, że utrącali na rzecz jego ś. p. ks. Stojałowskiego w r. 1911, nie pilnuje powiatu chrzanowskiego, tylko zamienił się na agitatora imci pana Stapińskiego. Wobec tego ten okręg może łatwo zdobyć stańczyk hr. Mycielski.

W powiecie krakowskim, kłócą się ludowcy Ptak i Serczyk. Stapiński zatwierdzenie tego kandydata w tym okręgu odłożył do **24. b. m.**, tymczasem kandyduje stańczyk, jak mówią, człowieczyna wiernie oddany byłemu gubernatorowi Galicyi p. Bobrzyńskiemu, niejaki były komisarz starostwa p. Wróblewski, który obecnie ogłasza, że jest już ludowcem.

Na powiat bocheński zatwierdził Stapiński żydowskiego demokratę adwokata dr. Kiernika, co się wraz z swoim teściem burmistrzem, Bochni, wysługuje żydom, którego wszystkie katolickie ludowe żywioły muszą jaknajenergiczniej zwalczać. W zamieszaniu w tym okręgu, o ile nie przejdzie nasz kandydat, chłop Pilch, to może i tam mandat zabrać chłopom stańczyk Górski.

W powiecie myślenickim zamiast postawić przeciw ks. Lubomirskiemu posła do parlamentu, znanego przynajmniej dobrze w tym powiecie p. Średniawskiego, postawił Stapiński przeciw ks. **Lubomirskiemu** nauczyciela Baścika, który, o ile ma jakie szanse jako kandydat, to raczej w powiecie wadowickim, bo tam jest znany ze swojej agitacyi społecznej.

W powiecie tarnobrzeskim, chłop Wryk, co to nawet odezwę razem z Łąckim wydali przeciw polityce niekatolickiej i niepolskiej p. Stapińskiego, także nie ma na seryo kandydować, bo jak mówi, hr. Tarnowskiego, prezesa stańczyków, trudno położyć. A więc i ten mandat chłopski stańczyk zabierze.

W powiatach zaś kolbuszowskim i rzeszowskim, to już otwarcie nawet członkowie Rady naczelnej ludowców i tak zwany kwiat ludowcowy, rozmaite Wietchy, Surowce, Jarosze, M. Gorzelani i inni, są już na służbie wyborczej za kandydaturami starego hr. Tyszkiewicza z Kolbuszowskiego, co przez 12 lat niemy siedział w Sejmie, i husara Jędrzejowicza, coby nadawał się na fircyka w zalotach, bo zdania porządnie skleić nie umie, jak mówi do chłopów i tylko przez podawanie ostrożne kilku palców chłopu przed wyborami na powitania i przez urządzanie przy pomocy swojego browaru uroczystości gminnych przemawia do przekonania wyborców.

Kandydaci zaś urzędowi ludowców na te dwa okręgi, to pożal się Boże, co to za mizeroty.

Także i na powiat jasielski postawił Stapiński to, co miał najgorszego w powiecie, pijaczynę Bosaka, co to i dom potrafi opuścić i z bandą cygańską biwakować, tylko po to, aby umożliwić postawienie kandydatury p. marszałkowi Sroczyńskiemu. Wprawdzie jeszcze przed kilku tygodniami p. Sroczyńskiemu nie śniło się nawet o kandydowaniu. Nawet p. marszałek, kiedy go rozmaite ciury stańczykowskie, lizunie od pańskiego stołu, prosili, aby ich uszczęśliwił kandydowaniem, oświadczył stanowczo na posiedzeniu Rady powiatowej, że kandydować nie będzie. Pan jednak, co się sygnetem szlacheckim znaczy, zapomniał, „że jak się słowo rzekło, to brat szlachcic, — o ile chce być uważany za szlachetnego i honorowego człowieka, — to słowa nie zmienia“.

Ale, jak pan Sroczyński, widząc, że taki ludowcowy kandydat, jak Bosak, pomódz może, woli niepewny mandat niż szacunek uczciwych ludzi. Tem dziwniejsze jest to kandydowanie p. Sroczyńskiego, że kandyduje w tym okręgu zasłużony w pracy i w powiecie bardzo szanowany przez wszystkich uczciwych ludzi, ks. Zygmunt Męski.

Jeżeli się zważy, że tak zwani ludowcy, co właściwie od stańczyków odkomenderowani pilnują brać ludowcową, jak milioner-obszarnik Długosz, hr. Lasocki, hr. Rey, po mandaty chłopskie sięgają, to się pytam, gdzie są te chłopskie mandaty, które Stapiński tak ostro ludowi każe zdobywać w „Przyjacielu ludu“?

A jak weźmiemy do ręki **urzędową listę ludowcową kandydatów,** to zobaczymy, że, o ile odrzucimy te okręgi, które wyliczyłem, bo one są za zgodą widocznie Stapińskiego stańczykom odstąpione, to jakie mandaty zostaną dla chłopów czy ich wiernych przyjaciół? zwłaszcza, że na liście kandydatur Stapińskiego są rozmaici, tak strasznie zwalczani przez niego, urzędnicy, słowem lista Stapińskiego nawet **pozorów listy ludowej nie posiada.**

A na dobitek tego wszystkiego we wschodniej Galicyi Stapiński popiera takich ludzi, jak **Doboszyński** i **Hipcio Śliwiński.** Doboszyńskim obdarza Stapiński powiat dobromilski, a przecież wartość moralną p. Doboszyńskiego tak dobrze znają w Krakowie, że mimo, że jest właścicielem gazety „Nowej **Reformy**“, w r. 1911. woleli najpoważniejsi ludzie w Krakowie głosować na dr. Marka, socyalistę, niż na dr. Doboszyńskiego. I ten dr. Doboszyński, co nawet w swojem własnem stronnictwie, w krakowskiej, czy żydowskiej demokracyi, nie znajdzie wielu ludzi, co się do niego głośno przyznają, jest **kandydatem ludowym** p. Stapińskiego.

Zaś Hipciu Śliwiński, co się dyktatorem komisyi tymczasowej głosił, przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie bratał się ze socyalistami i syonistami, a nawet głośno syonistów chwalił w Kole polskiem, ma uszczęśliwić jako ludowy kandydat powiat gródecki.

Do tego wszystkiego jeszcze dodajmy **sojusz z ukraińcami,** na mocy którego **ludowcy** mają popierać, ze szkodą polskich kandydatów, ukraińskich mołojców, a mamy cały,

jasny i dokładny obraz, na jaką hańbę i krzywdę ludu polskiego pracuje Stapiński.

Teraz dopiero, mimo szumnych i głośnych okrzyków w „Przyjacielu ludu", że Stapiński i jego stronnictwo to jedyni przyjaciele i obrońcy ludu, widzimy najdokładniej, że **stronnictwo ludowcowe zamieniło się** pod wodzą Stapińskiego na ordynarną **budę jarmarczną** do handlowania chłopskiemi i narodowemi prawami. *Wiślanin.*

„Co się będziemy kłócić o kilka kilo mięsa argentyńskiego".

Przypominają sobie nasi czytelnicy, jak to w r. 1910 Stapiński ciągle krzyczał: „Chłopi, brońcie się, bo chcą wam sprowadzić bydło z krajów bałkańskich i mięso bite z Argentyny. Traktaty handlowe były przez dłuższy czas tym konikiem, na którym Stapiński jeździł, aby odwrócić oczy chłopów od handlowania przez siebie chłopską skórą.

Myśmy wtedy szczerze i jasno pisali i mówili, że należy się zgodzić tylko na traktat handlowy z Rumunią, bo w ten sposób Austrya kupowała sobie sprzymierzeńca na Bałkanie, co się najlepiej okazało potrzebne przy obecnej wojnie na Bałkanach, zaś zwalczaliśmy traktat ze Serbią. Stapiński jednak warcholił i stało się tak, że posłowie miejscy głosowali za wszystkimi traktatami, posłowie wiejscy przeciw traktatom handlowym, czyli głosy Koła polskiego się rozbiły.

Na szczęście jednak, wprowadzenie traktatów z Rumunią, Bułgaryą i Serbią nie przyczyniło się do zniżenia ceny galicyjskiego bydła.

Ale już najbardziej Stapiński zwalczał wniosek posłów socyalistycznych, aby możebne było mięso przywozić na nasze targi z Argentyny.

Ale Jasio Stapiński, to jest tak, jak ten wiatrak, co za powiewem wiatru w tę lub inną stronę się obraca.

Stapiński w Krakowie znalazł podobnych sobie przyjaciół w tak zwanej grupie mieszczańskiej p. Kosobuckiego, którego najpoważniejsi mieszczanie ze względów uczciwych zwalczają. Aby pozyskać sobie tych nowych przyjaciół, Stapiński, podczas święconego na Boże Narodzenie, palnął sobie u nich mówkę na ton zgody mieszczańsko-chłopskiej.

I ten wieczny wróg miast, ten, co chłopów nieuczciwie straszy ciągle mieszczanami, urzędnikami — jak djabłem, schlebia mieszczanom i woła **u nich o zgodę wsi z miastem**, słowami: „bo cóż się będziemy kłócić o kilka kilo mięsa argentyńskiego".

Macie tu jeszcze jeden dowód więcej, że Stapiński, to jak ten żyd handełes, co wszystko i wszystkim przychwali.

Jest u stańczyków, to w pas się im kłania, między żydami, żydów broni, wśród urzędników i mieszczan, im schlebia, u księży mówi, że jest katolik, wśród socyalistów bezreligijnych także dobrze się czuje. A chłopom przysięga, że: ja tylko wasz i wam tylko służę.

Czy może być większy faryzeusz i obłudnik wobec chłopów, jak Stapiński?

Karol Zrencki.

Do wiadomości wszystkim ludowcom.

Dnia 9 czerwca odbył się w Dobromilu w sali rady gminnej wiec ruski, na którym było również kilku ludowców, w sprawie wyborów. Tak ważne zaszły na nim okoliczności, że muszę to ogłosić publicznie. Mianowicie tak kandydat na posła, ks. Chumeckij, który postawił konkurencyjną „Kalwaryę", jak i agitator ze Lwowa Dr. Baran, twierdzili, że ukraińcy zawarli sojusz z „mazurskimi" ludowcami ze zachodniej Galicyi, ażeby razem zgnieść panów i księży, a potem podzielić Galicyę na dwie części. W jednej ma rządzić pan Stapińskij ze swymi ludowcami, a w drugiej panowie ukraińcy, a wtenczas ma zapanować raj na ziemi.

Obaj mowcy używali tak wstrętnych słów i takie straszne miotali potwarze przeciw polskim Biskupom i wszystkim polskim księżom, że takich słów uczciwy język nie wymówi, ani uczciwe pióro nie napisze. Dlatego też przepraszam wszystkich czytelników, ale chcąc im dać próbkę stylu ks. Chumeckiego i p. Barana, muszę powiedzieć, że ks. Biskupów nazwano „czarne duchy" czyli szatan, a kilku ruskich włościan, ćwiczonych przez ruskich księży :ks. Makara, ks. Męcińskiego i ks. Chumeckiego, i dobrze przedtem podpitych zaczęło ryczeć: „hańba polskim epyskopom i wsim lachom".

Protestowanie z polskiej strony nie pomogło. Gdy chciałem przeczytać ten ustęp listu biskupiego, który mówi o zgodzie polsko-ruskiej, księża ruscy podnieśli straszny hałas, aby się lud ruski o prawdzie nie dowiedział i polskich Biskupów za swoich wrogów uważał.

Gwałtownie napadał ks. Chumeckij na powszechnie tutaj znanego i lubianego pana Tyrkowskiego i wyraził się tak: gdybyście wybrali pana Tyrkowskiego, to byście tak zrobili, jak gdybyście koniokradowi kazali pilnować w nocy konie.

Porządnym ludziom było tego za dużo, więc zaczęli Rusini ze sali wychodzić mimo nawoływań ks. Makara, tak, że na sali zostało kilku żydów i kilku Rusinów. Tu się p. Baranowi nie udało, bo nie zauważywszy dobrze żydów zaczął przechwalać Gontę i Żelezniaka, którzy rizali panów, jezuitów i żydów.

Ów pan Baran ze Lwowa, który mówił bardzo źle po rusku, a ma nazwisko czysto polskie i dużo mówił o ludowcach, wydaje mi się nie Rusinem, ale agentem pana Stapinskoho, zwłaszcza, że straszną zionął nienawiścią przeciw wszystkiemu, co katolickie i przeciw wierze św.

Ów pan Baran wzywał publicznie lud, aby mnie, gdym stanął w obronie Biskupów, publicznie znieważył czy też zamordował, ale dzięki Bogu, lud ruski jest więcej katolicki niż ruscy księża i dlatego nie tylko mnie nie spotkała zniewaga, ale wszyscy się z uszanowaniem rozstępowali, gdym opuszczał salę.

Zwracam także uwagę, że Stapiński jedynie tylko dla rozbicia polskich głosów popiera tu kandydaturę niejakiego Dr. Doboszyńskiego, właściciela wrogiej Kościołowi „Nowej Reformy". — Naturalnie kandydatura ta tylko udana, bo tutaj nigdy nikt nic o p. Doboszyńskim nie słyszał, więc Stapiński tylko dlatego go stawia, aby odciągnął kilka głosów i w ten sposób dopomógł Rusinom.

Dlatego zwracam się do Was, Bracia ludowcy z całej Galicyi, a szczególnie z powiatu krośnieńskiego, zwracam do was błagalne dłonie imieniem wszystkich Polaków we wschodniej Galicyi, abyście nie wybierali Stapińskiego i jego popleczników, którzy za cenę własnej pychy, własnego wyniesienia się, chcą nas sprzedać ukraińcom pod ich nóż hajdamacki, ale tych, którzy chcą sprawiedliwej reformy sejmowej, która by i nam dała równe prawo.

Zlitujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciele moi!!

Ks. Józef Panaś, wikary w Dobromilu,
rodem z Odrzykonia, powiat Krosno.

Kwiatki wójtowskie.

Dnia 3 czerwca b. r. Komitet miejscowy Związku narodowo-ludowego w Mokrej stronie, powiat Przeworsk, zwołał wiec publiczny w domu p. Jana Pieniążka, celem naradzenia się nad wyborem posła do Sejmu.

Na wiec ten został zaproszony jako referent jeden z panów z Przeworska, który w swoim referacie między innemi cytował także ustępy z ordynacyi wyborczej do Sejmu. W czasie dyskusyi zgromadzeni podnieśli i żalili się na to, że miejscowy wójt Wojciech Michalik wraz z pisarzem gminnym Walentym Krupą wcale listy wyborczej nie wyłożyli przez czas określony ordynacyą wyborczą, czyli w ten sposób bezprawnie ukrócili wyborców w ich prawie wyborczem. Na żale te, referent objaśnił zgromadzonych, co z tem powinni uczynić, a skutek był ten, że obecni wnieśli do c. k. Starostwa w Przeworsku zażalenie przeciwko takiemu postępowaniu wójta. W tydzień później dnia 10 czerwca b. r.

drużyna sokola z Przeworska, odbywając polowe ćwiczenia, obsadziła most kolejowy, który znajduje się w Mokrej stronie akuratnie w pobliżu domu wójtowskiego; gdy to wójt zobaczył, zebrał kilkunastu parobczaków z pałkami i rozsierdzony chciał się rzucić na kilku drużyniaków; wójtowi przy tem towarzyszył jeszcze jeden gospodarz, Sebastyan Kogut, a nadto kazał sobie przywołać pisarza gminnego, przyczem wójt krzyczał na drużyniaków: „tu ćwiczeń żadnych robić nie pozwolę, choćby nawet i na drodze publicznej, tu jest moja wieś, bo panowie z miasta napadają na mnie na wiecach, za jednego muszą cierpieć inni, gdzie to jest ten pan, co kazał robić na mnie zażalenie do Starostwa!? chyba już nigdy się do Mokrzanki nie pokaże. — I co mi zrobili zażaleniem? ja to zażalenie noszę już w kieszeni i jak zechcę, to sobie nim .... i co mi kto zrobi, ja to tylko robię, co mi każe Starostwo, a nikogo nie słucham: Ma tylko szczęście ten pan, że go tu niema, albo żem go nie złapał po wiecu". — To są kwiatki wójtowskie, to jest inteligencya dzisiejszego wójta i to z pod samego miasta, bo między Mokrą stroną a Przeworskiem graniczy tylko rzeczka, a fakt jest tem przykrzejszy z tego względu, że wójt używa do tego młodzieży ze wsi i daje im zły przykład. I tak młodzież w Mokrej stronie jest nadzwyczaj niespokojna, czego dała liczne przykłady zakończone w sądzie powiatowym i obwodowym, więc należałoby jej dawać lepszy przykład, a zwłaszcza ze strony wójta, który raczej powinien być ojcem, a nie burzycielem. — A jak się Świetne Starostwo zapatruje na tę sprawę? i jak jego powaga wygląda wobec takiego oświadczenia wójta, iż urzędowy kawałek, który mu przez Świetne Starostwo do załatwienia oddany został, może, jeśli przyjdzie mu do tego ochota, użyć go do nie bardzo przyzwoitego użytku, — pozostawiamy to już Starostwu do oceny.

Jeden z obecnych.

Jak się robi interesa na chłopskiej skórze.

Dnia 9 czerwca b. r. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Pilznie, które zwołał były poseł Krężel. Nie będę ja się tu rozpisywał o przebiegu zgromadzenia, bo to miało wygląd nie zgromadzenia poważnego, ale raczej jakiegoś zbiegowiska czy sceny teatralnej, bo inaczej tego nazwać nie można. Zamiast radzić nad wyborami, to się kłócono i o mało że nie nie przyszło do bitki. Charakterystyczne było to zgromadzenie. Pomimo szumnego zwołania i ogłoszenia go w „Przyjacielu brudu", zjawiło się ludowców a właściwiej stapińszczyków raptem 20, inni, co byli, to byli frondziści i poważna inteligencya, która z ironią przyglądała się temu niby zgromadzeniu.

Po wywodach byłego posła Krężla, które nawiasem mówiąc były bardzo mdłe, zabierali kolejno głos pp. Wielgus Tworek i Czech, i w dosadnych słowach napiętnowali krecią sprzedajną politykę Stapińskiego i bloku, wykazując faktami, że Stapiński, będąc w sojuszu ze stańczykami, działał na szkodę ludu. Nadto p. Wielgus wykazał, że Krężel wciąż kręcił sprawą ludową, że raz tak mówił, a inaczej działał, że w roku 1911 podczas wyborów do parlamentu działał w tym duchu, że w oczy popierał chłopa ludowca, a pozatem popierał hrabiego ludowca i rozbijał jedność chłopską, i że takiego człowieka, który idzie razem ze Stapińskim, który przy wyborach rozbija jedność chłopską, który nie ma stałego przekonania, należy zwalczać przy tych nadchodzących wyborach.

Potem zabrał głos były poseł do parlamentu Józef Staniszewski, i to, co on powiedział, ma wielką wartość, bo w dosadni sposób charakteryzuje, jak to Stapiński kupczy sprawami ludu, jak kupczy mandatami, które nie są jego własnością, ale własnością ludu. Kto cudzą rzecz sprzedaje, ten jest złodziejem. A Stapiński tak mandaty sprzedawał różnym hr. i t. p. karykaturom politycznym. Na dowód niech posłuży to, co na zgromadzeniu dnia 9 czerwca 1913 r. w sali rady powiatowej w Pilznie powiedział były poseł chłop Staniszewski, który był razem ze Stapińskim w jego klubie. Otóż mówił on, iż w roku 1911 podczas wyborów do parlamentu Stapiński wziął od hr. Reja **15.000**, wyraźnie pietnaście tysięcy za to, żeby utrącić chłopa ludowca, a poprzeć świeżo upieczonego hr. ludowca. Po skończonych wyborach Stapiński dał tytułem odszkodowania Staniszewskiemu **1000 K.** Oto, co powiedział były poseł ludowiec o prezesie swego klubu stronnictwa ludowego, o tym, który dziś tak temu chłopu świadczy, który tego chłopa by i „wszędzie" pocałował, żeby tylko mandaty od niego wyłudzić, żeby potem było czem handlować. Że Stapiński inaczej mówi, inaczej pisze, a inaczej działa, to znowu przytoczę fakt z roku 1913.

Było to na zgromadzeniu w Dębicy, na którem Stapiński w haniebny sposób zwalczał stańczyków i różnych geszefciarzy, a chłopom schlebiał na swój sposób i łechtał ich ambicyę. Biednym chłopiskom aż ręce popuchły od klaskania. Na tem zgromadzeniu było kilku stańczyków, których nazwiska są mi znane. Po zgromadzeniu zeszli się stańczycy ze Stapińskim w kawiarni Serednickiego w Dębicy i zaczęli robić wyrzuty Stapińskiemu, że tak lud podburza, że napada na nich i t. p. wyrzuty. Na to Stapiński oświadczył „że on do tej hołoty chłopskiej tak musi mówić, bo inaczej toby nie miał u nich znaczenia, i nikt by go nie słuchał; ale żeby się tak robiło, jak się mówi, to nigdy. W oczy trzeba temu chłopu blagować, a po za oczy to się z chłopa i z tego, co się mu mówiło, to się śmieje". Na dowód, że prawda to, co tu piszę podaję świadka Jana Dykasa z Głobikowej, który tę rozmowę słyszał.

Masz, ludu polski, pociechę. Ciesz się, chłopie, bo ci Stapiński prawi i pisze o swobodzie, o udziale, a nawet o całym rządzie chłopskim. Pisze i mówi to na to, ażeby tego chłopa otumanić, rozpalić nienawiścią do wszystkiego, co nie jest jego dziełem, wzbudzić nienawiść do braci chłopów, co mają inne przekonanie. Durny Jasio tak mówi i tak pisze, ażeby tych chłopów, co mają inne przekonanie, co nie należą do jego sztabu, zniszczyć, zohydzić, odsądzić od wszystkiego, ażeby tylko on i jego sztabowcy byli na wierzchu. Gdzież tu jest prawdziwa miłość chłopa? Jak śmie ten handlarz mandatowy pisać, że pragnie podniesienia stanu chłopskiego i wyzwolenia go z niewoli stańczykowskiej, skoro tego chłopa, co nie jest ludowcem, pragnie zniszczyć, zohydzić. Tu nie można pisać ani mówić o miłości całego ludu, ale tylko o miłości swoich zwolenników. My inaczej postępujemy: Dla nas każdy dobry, byle był uczciwy, byle pracował uczciwie, to niech on sobie będzie i ludowcem, ale my go szanujemy i słuszne zasługi mu przyznamy. Stapiński inaczej mówi: każdy, kto nie ludowiec, to łotr, szachraj, łajdak i nic nie wart, choćby miał najlepsze zasługi i najlepiej pracował dla ludu, ale jak nie ludowiec, to go bij; to jest zasada stapińszczyków, którą im wszczepił ich nieobrzezany „mesyasz".

Wracam jeszcze do zgromadzenia w Pilznie. Stapiński ogłasza tu kandydatem Krężla na podstawie uchwały zgromadzenia pow. Alić na tem zgromadzeniu nie uchwalono Krężla kandydatem, bo za kandydaturą Krężla podniosło się zaledwie 10 rąk, a i to jego bracia, kumowie i szwagrowie, reszta zgromadzenia wyraziła mu oburzenie i wypowiedziała walkę z Krężlem. Gdy mowcy czynili zarzuty Krężlowi i jego wodzowi, gdy zarzuty popierali faktami, to ci stapińszczycy raz sinieli, raz bledli, to znów czerwienieli, ale żaden nie bronił szachrai politycznych. Krężel kręcił się jak piskorz w ukropie, ale zarzutów nie potrafił odeprzeć. Widoki Krężla są bardzo słabe. Gdy lud wybierze odpowiedniego kandydata, to ten przejdzie, ale Krężel nigdy.

Czas by był, ażeby lud w pilzneńskiem przejrzał na oczy i nie słuchał tego, który tym ludem handluje, i nie wybierał z góry narzuconych kandydatów. Pokazał to już lud przy wyborach do Rady pow. w r. 1912, bo narzuconych z góry nie wybrał, ale sam zadecydował i wybrał tych, których uważał za odpowiednich, a stapińszczyków weszło raptem dwóch.

I dzisiaj tak będzie, że Krężel pójdzie na zieloną paszę, a lud wybierze sobie posła takiego, co będzie miał do niego zaufanie, ale nie stapińszczyka.

Michał Kosa.

Mojżesz Kanarek.

Wiedeńska „Korespondencya“ pisze:

„Proszę nie myśleć, by pan Mojżesz Kanarek był sobie lada jakim kanarkiem. Przedewszystkiem jegomość, który nosił trzy brody i miał za ojca bardzo bogatego Rachmiela Kanarka, nie może być kanarkiem zwyczajnym. Powtóre, Mojżesz Kanarek był więcej rudym, aniżeli żółtym, co go także stawiało w rzędzie kanarków niezwykłych. Wreszcie Mojżesz Kanarek był prezesem stronnictwa ludowego polskiego w powiecie Tarnobrzeskim, co prawdopodobnie było pierwszym wypadkiem, bo dotychczas o kanarkach jako prezesach choćby tylko organizacyj kanarkowych nigdy nie słyszano. Nic więc dziwnego, że z takim niezwykłym kanarkiem zaprzyjaźnił się strasznie pan Jan Stapiński i przypuścił go do wielkiej z sobą poufałości. Mojżesz Kanarek szastał się od czasu, gdy ludowcy weszli do pierwszego parlamentu ludowego, po całym gmachu parlamentarnym już nie jak kanarek, lecz po prostu, jak szara gęś. Wszędzie go było pełno, miał legitymacye pism ludowych polskich jako redaktor i prowadził ciągle deputacye żydowskie do rozmaitych posłów stańczykowskich, gdy ci dzięki gwałtom dra Bobrzyńskiego weszli w znaczniejszej liczbie do drugiego parlamentu ludowego. Wtem stała się rzecz fatalna. Pokazało się, że pan Mojżesz Kanarek jeszcze i dlatego nie jest zwyczajnym kanarkiem, ponieważ umiał Golligera oraz innych współwyznawców nakłonić do krzywoprzysięstwa celem zabicia na honorze posłów Fidlera i Wiącka. A ponieważ znalazł się paskudny prokurator, który, nie obawiając się gniewu pana namiestnika, uznał, że prawa są na to, by je szanowano, przeto Golligerowi oraz innym krzywoprzysięzcom wytoczono proces karny i zasądzono ich na więzienie. Mojżesz Kanarek, jako zwyczajny kanarek, nie czekając, by go za nakłanianie do krzywoprzysięstwa osadzono za kratkami, tym razem nie klatki, lecz więzienia, zrezygnował z przyjemności odgrywania roli nadzwyczajnego ambasadora partyi ludowej polskiej w parlamencie austryackim i frunął do Ameryki. Oto, zwyczajnie, jak kanarek, może lubi cieplejszy klimat. Ale nie można się dziwić, że wielcy tego świata, przywódcy stronnictw blokowych, zatęsknili za tak niezwykłym kanarkiem i zaczęli się starać o to, by umorzono śledztwo i pozwolono panu Kanarkowi spokojnie wrócić do Austryi. Sądzono, że całą historyę ułaskawienia pana Kanarka będzie można przeprowadzić i w ten sposób zaskoczyć wszystkich porządnych ludzi, którzy są zdania, że krzywoprzysięzcy powinni siedzieć za kratkami więzienia, by w ten sposób odstraszyć innych łajdaków od rzucania się na dobre imię ludzi porządnych. Niestety dla Kanarka i dla jego wspólników, których namówił on na krzywoprzysięstwo, dowiedziano się w porę o zamiarach przywrócenia Kanarkowi możności powrotu do Austryi. Prasa niezależna zaprotestowała przeciwko uwolnieniu Kanarka od odpowiedzialności. Niewątpliwie to ostrzeżenie prasy polskiej niezawisłej poskutkuje. Pan minister sprawiedliwości zawaha się przedstawić monarsze projekt ułaskawienia krzywoprzysięzców w chwili, gdy całe uczciwe społeczeństwo protestuje przeciwko temu popieraniu ludzi, którzy nie wahali się dwóch biednych uczciwych chłopów polskich przyprawić o najstraszniejsze godziny w ich życiu“.

Z ruchu wyborczego.

Kołomyja, 14 czerwca 1913 r.

Echa przedwyborcze.

W czwartkowym numerze „Wieku Nowego“ z 12 b. m. umieszczono 2 korespondencye z Monasterzysk i z Kołomyi, w sprawie wyborów do Sejmu. Korespondent z Monasterzysk krytykuje wiec zwołany przez miejscowe duchowieństwo, na którym przemawiał ks. Wesoliński ze Lwowa w duchu listów Arcypasterskich i że ludność miejscowa i okoliczna nie podzielała wywodów mowców i uchylała się od uchwalenia rezolucyi, wyrażającej podziękowanie Biskupom za ich listy. Otóż wobec tego mogę zapewnić Szanownego korespondenta i jego zwolenników, że zapatrywania jego są mylne i niezgodne z prawdą. Bo kto zna ludność Monasterzysk i okolicy, kto wśród niej wyrósł i wśród niej i z nią wspólnie pracował, ten bez zaprzeczenia może o niej wydać świadectwo zupełnie inne, jak Szanowny korespondent. — Jest to ludność uświadomiona, patryotyczna, niezdeprawowana i szczerze przywiązana do wiary św. Kościoła. Ludność ta wie, że odkąd jutrzenka wiary św. w Polsce zajaśniała, nasze dzieje i nadzieje z Kościołem związała, i że węzeł ten nierozdzielny uświęciły wieki, Kościół naród nasz otaczał tarczą swej opieki i w wiekowych swych rozwojach przetrwał gromy i burze i słusznie Polsce miano dano: „Chrześcian przedmurze“. — Tak, tak, Szanowny korespondencie. Trzeba znać serce i duszę tego ludu i trzymać się zasady wieszcza Mickiewicza: „Chcąc mnie osądzić, trzeba być we mnie, ale nie ze mną“. Co do kandydata p. profesora Lesława Chlebka, któremu Szanowny koresp. wybór w powiecie zapewnia, to z góry zapewniamy Szanow. koresp., że przedwcześnie przesądza sprawę. — P. Chlebka znany bardzo dobrze. Jest to człowiek młody, sympatyczny idealista — poeta, pisze hymny do słońca i gwiazd, opiewa podmuchy mórz i rzek — pozatem nic! Wobec tego powiedzieć śmiało można słowami rzeczonego wieszcza naszego: „Zawcześnie kwiatku, zawcześnie!“... Co się tyczy kandydata p. Mieczysława Burzyńskiego, postawionego w powiecie buczackim przez sfery miarodajne, to to z uznaniem podnieść należy, że tenże położył niespożyte zasługi w powiecie, jako długoletni sekretarz Rady powiatowej i jako twórca Kasy zaliczkowej powiatowej, której jest obecnie dyrektorem i zarazem wiceburmistrzem miasta Buczacza, i jako taki zna stosunki w całym powiecie i wie, co ludowi dolega, czego mu brak, co przygniata i boli. Takich, a nie poetów, ludności potrzeba reprezentantów w Sejmie! Tyle korespondentowi z Monasterzysk.

Korespondent znów z Kołomyi wysuwa kandydaturę ze strony narodowej demokracyi tut. p. Dr. Milewskiego, c. k. starszego lekarza powiatowego w Kołomyi, o której dowiadujemy się ze szpalt „Wieku Nowego“. Gdyby proroctwo Szan. korespondenta urzeczywistniło się, byłby wart za to, by imię jego złotemi zgłoskami zapisało się w kronikach Pokuckiego grodu, bo p. Dr. Milewski jest osobistością znaną w całej Kołomyjszczyźnie z prawości i czystego, jak łza, charakteru, osobistością czynną i uczynną, jest serdecznym przyjacielem ludu, dla którego nie szczędzi ani trudu ani osobistej ofiarności materyalnej, a wymownym tego dowodem jego działalność, jako długoletniego prezesa T. S. L. w Kołomyi. Za jego staraniem i inicyatywą zorganizowano kilkadziesiąt szkół polskich i czytelń, domów polskich i ochronek w Kołomyjszczyźnie i po za obrębem tejże. Jego to dzieło i zasługa, że uświadomienie ludności polskiej w zapadłych wioskach Pokuckich zatacza co raz szersze kręgi. Takich więcej nam potrzeba, a nie braknie światła i chleba. Cześć i uznanie należy się mu Mu za to! Tyle narazie korespondentowi „Wieku Nowego“ z Kołomyi.

S. Ch.

Trembowelskie.

Zdziwiłem się mocno, kiedy wyczytałem w N-rze 24. „Ojczyzny“, że stronnictwo ludowe postanowiło w Trembowelskiem kandydaturę Józefa Sytnika. A zdziwiłem się dlatego, bo go znam; to małomieszczanin ze Strusowa, który w czasie wyborów do parlamentu w r. 1907 nie był jeszcze ludowcem, lecz ukraińcem zażartym i przy wyborach pierwszych głosował na kandydata ukraińskiego, a przy ściślejszych był pachołkiem żydowskim, bo wybijał pieczątki na żyda Mahlera, przeciw polskiemu kandydatowi. Jest on wprawdzie w obrządku łacińskim ochrzczony, ale z kościołem ma zdaje się tyle wspólnego, co Mahler; ukraińcem jest on może sprawiedliwszym, niż ludowcem polskim, bo jest przez żonę spowinowacony z całą gromadą popów ukraińskich.

Po tej kandydaturze Józefa Sytnika można poznać „prawowierność polską“ ludowców. Jeśli takich ludowców, jak Sytnik, p. Stapiński więcej wyśle do przyszłego Sejmu, to choć sam daleko mieszka od Sanu, niech zawczasu pa-

kuje manatki i ucieka pod skrzydła p. Lea do Krakowa, bo tacy ukraińsko-żydowsko-polscy ludowcy pewno i jego nie będą potem oszczędzać.

Dawny duszpasterz strusowski.

Wojkowice, pow. Mościska.

Krótkie sprawozdanie z długiego i licznego wiecu pana Langera z Mościsk.

Dnia 8 czerwca odbył się we wiosce Wojkowicach dziwny wiec, a raczej ironia wiecu w chacie gospodarza, przy udziale bardzo szczupłym gospodarzy. Razem z przeciwnikami, (a tych było więcej od stronników pana Langera), razem mówię szczerze było gospodarzy około 10 lub 12 i coś nie coś kobiet. — Czas był dobrze obmyślony — jak na zwolennika pana Stapińskiego, bo właśnie w ten sam dzień odbywał się wiec prawdziwie narodowy i nader liczny w Mościskach, na którym kilku gospodarzy z Wojkowic brało udział.

Okoliczności dla pana Langera źle się jakoś ułożyły, bo przypadkowo na jego wiecu znalazł się i... ksiądz wikary ze Stojaniec. Gdybym chciał streścić mowę pana Langera, kandydata na sejm — nie potrafię. — Mówił o wszystkiem i o niczem, a całość była wypowiedziana na nutę socyalno-hajdamacką. — Tylko że nie miał kto krzyczeć: krzywda i na latarnie.

Wszystkie krzywdy chłopskie podnosił, wszystkich ludzi, nie należących do ludowców, potępił, zwłaszcza szlachtę i urzędników,- „bo to są pasożyty" — a nawet i księżom się grubo dostało, i wiele, wiele innych rzeczy nasłuchały się kobiety i paru gospodarzy.

Odpowiedział mu bardzo dobrze nasz ksiądz wikary, tłómacząc nam szkodliwość tej reformy wyborczej, która miała być uchwaloną i przedstawiając nam „dobrodziejstwa — partyi Stapińskiego, zwłaszcza instytucyi Banku parcelacyjnego".

Była mowa i o Watykanie, że Ojciec święty powiedział, iż ta reforma wyborcza zupełnie się nie sprzeciwia wierze katolickiej, lecz spotkał się z ciętą odpowiedzią wieśniaka Duraka Józefa, iż ludzie ci, którzyby weszli do sejmu na podstawie takiej reformy, z pewnością przyczyniliby się do szkody dla wiary i narodowości.

Około 8-mej wieczorem wiec się zakończył nie bardzo pomyślnie dla pana Langera.

Zaraz miał się odbyć wiec w Twierdzy, lecz nim ksiądz wikary z kilku gospodarzami doszli do wsi, pan Langer już był w połowie drogi do Mościsk. Dlaczego? Czy nie dlatego, że ksiądz wikary na pożegnaniu w Wojkowicach powiedział nam, że się zobaczymy jeszcze w Twierdzy?

Uczestnik.

Borzęcin dn. 15 czerwca.

Dostali ludowcy porządne cięgi.

Staraniem wyborczego komitetu Związku narodowo-ludowego odbyło się u nas zebranie, celem zastanowienia się nad sytuacyą polityczną i celem omówienia kandydatury z brzeskiego powiatu.

Borzęcin od lat zaroił się od ludowców, przez długie lata zdawało się wszystkim Borzęczakom, że w Stapińskim, Bernadzikowskim, eks-żydku Adlerze zbawienie ludu. Niedawno dopiero garść uczciwych ludzi, czytających nietylko „Przyjaciela ludu", przekonało się, że Stapiński jest sobie zwyczajnym łapiskórcą chłopskim, że lud trzeba wprowadzić na inne drogi.

Zgromadzenie onegdajsze, urządzone przez nasze stronnictwo, przekonało stapińszczyków, że wpływy ich w Borzęcinie już bardzo się chwieją, i że nie długo, a chłop nasz plunie w stronę Stapińskiego i pójdzie dalej.

Referentami wiecu byli p. Wierczak i p. Natanson. Już samo nazwisko p. redaktora Wierczaka zastraszyło tak tutejszych menerów ludowcowatych, że zamknęli na klucz Dom ludowy, abyśmy się do niego dostać nie mogli, a kiedy mimo to Dom ludowy otwarto, na gwałt zmobilizowali swoich krzykaczy, chcąc rozbić nasz wiec. I nie wiem, jak tam tym służalcom Stapcia robiło się na duszy, gdy p. Wierczak przez 3 godziny wykładał im teorye polityczne tego wodza, jego brudne sprawki, jego handel chłopską skórą, ubicie przez niego reformy wyborczej, sprzedawanie się za srebrniki stańczykom i rządowi wiedeńskiemu. Co też w duszy ich się działo — nie wiem, — ale na twarzach znać było troszkę wstyd za tego przywódcę.—Wstyd ten ujawnił się w przemówieniu p. Klisiewicza, który wyparł się Stapińskiego, a z nim wyparli go się inni ludowcy.

Bronił p. Klisiewicz p. Bernadzikowskiego, ale o Stapińskim słyszeć nie chciał.

Z końcem swego przemówienia postawił p. Wierczak kandydaturę Józefa Solaka, gospodarza z Borzęcina, powszechnie szanowanego. Za kandydatem tym oświadczyła się większość zebranych.

Przemawiali jeszcze p. Natanson, który bałamutne przemówienie Klisiewicza sprostował należycie, ks. Szymaszek, ks. Cebula i Koźlik. — P. Solak w końcu oświadczył zebranym, że w razie wyboru swego pracować będzie tak, jak dotąd pracował w gminie, z czego wszyscy byli zadowoleni.

W Bogu też nadzieja, że p. Solak przejdzie, a p. Stapińskiemu zostaną tylko wspomnienia do pamiętnika, że w brzeskim miał kiedyś zwolenników. Wszystkich z Borzęcina wyborców, **to jest 11, wybrano takich, co pójdą za p. Solakiem.**

Uczestnik.

Rzeszów.

Uchwalenie kandydata.

W piątek dnia 13 czerwca odbyło się u nas w gmachu „Sokoła" zebranie powiatowe Związku narodowo-ludowego, pod przewodnictwem p. Wojciecha Piątka ze Trzciany. O ważności obecnej chwili przemówił p. prof. Grabski, którego przemówienie serdecznie oklaskiwano. Pan redaktor Wierczak, jeżdżąc po okręgu po zgromadzeniach z członkami komitetu, przedstawił sytuacyę okręgu, że na zebraniu powiatowem w Strzyżowie i w wielu gminach powiatu rzeszowskiego, głogowskiego, i tyczyńskiego oświadczono się za kandydaturą Wincentego Tomaki z Trzebowiska, więc też większością głosów uchwalono kandydaturę **chłopa Wincentego Tomaki z Trzebowiska.** Część głosów padła także na p. Piątka, ale ten zrezygnował i zachęcił do pracy na Tomakę; wszyscy też oświadczyli, że będą solidarnie dla tej kandydatury pracować, wobec tego ta kandydatura jest najpoważniejsza w naszym okręgu. Musimy wszyscy za nią pójść solidarnie a jeszcze na 29 czerwca t. j. w dzień przed wyborami zwołujemy zebranie wyborców do sali „Sokoła" by się wspólnie zagrzać do walki na dzień 30-go czerwca.

Dalej przemawiali jeszcze p. Tomaka, p. Piątek i bardzo serdecznie X. Siara i X. Bajgert. Następnie przewodniczący zamknął posiedzenie. *Wojciech Rybak.*

Rzeszów.

Głosujmy wszyscy na Wincentego Tomakę.

Jak w każdym okręgu, tak też i u nas w okręgu rzeszowskim jest kandydatów co grzybów po deszczu. Pierwszy to c. k. szambelanik młodziutki, Jaś Jędrzejowicz, co zdania skleić porządnie nie potrafi, co go panowie się wstydzą w pańskiej kuryi wybrać i na chłopską go posłali, a drugim kandydatem jest były poseł p. Wasung, którego ludowcy z pod znaku Stapińskiego tylko dla oka stawiają, gdyż prawdopodobnie Stapiński zawarł sojusz z Jędrzejowiczem, bo już niektórzy ludowcy pracują za Jędrzejowiczem. Jest jeszcze kilku, tak zwanych wiecznych kandydatów, którzy by chcieli być posłami, ale cóż, kiedy się już na nich albo poznali, albo nie chcą ich znać.

Naszym kandydatem, za którym ławą pójdziemy, jest **chłop Wincenty Tomaka z Trzebowiska,** któregośmy delegaci gmin na zebraniu w dniu 13 czerwca uchwalili.

Bracia Chłopi! Do walki, do pracy! Należy przypilnować prawyborców, by ci w dzień wyborów oddali głosy na naszego kandydata chłopskiego **Wincentego Tomakę z Trzebowiska,** który od szeregu lat pracuje wśród nas. Jest członkiem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, pierwszy w kraju założył **organizacyę dla wywozu d**

Wiednia nierogacizny i pracował w niej tak długo, dopóki nasza chłopska organizacya Kółka rolniczego uczciwie to prowadziła, **jest szanowany i lubiany w swojej gminie,** pracuje też w kilku instytucyach; jest **członkiem Rady gminnej, jest przewodniczącym Spółki mleczarskiej,** zasiada **w Radzie nadzorczej „Spółki oszczędności i pożyczek".**

Wincenty Tomaka to nie politykier, ale chłop, który zna naszą dolę, bo pracuje w naszych chłopskich rolnych organizacyach.

Dlatego właśnie, że swoją uczciwą pracą w gminie i w organizacyach rolniczych wykazał, że umie i chce pracować dla ogółu, kazaliśmy mu kandydować do Sejmu. Kto bowiem uczciwie pracuje w gminie i w powiecie, ten zna nasze potrzeby, ten będzie z pożytkiem pracował i dzielnie nas bronił w Sejmie krajowym.

Bracia Chłopi! Do walki przeto pod sztandarem Narodowego związku chrześcijańsko-ludowego, na którem z jednej strony widnieje orzeł biały, a z drugiej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej naszej. Niech dzień 30 czerwca będzie dniem zwycięstwa naszej słusznej sprawy ludowej i narodowej. „Szczęść nam, Boże!"

Wasz.

Z Rzeszowskiego.

Most wyborczy.

Gminy Trzebowisko, Łukawiec, Łąka, Palikówka i inne z powodu braku mostu na Wisłoku w Trzebowisku mają wiele udręczeń. O most starają się też od dawna, ale choć p. M. Jedrzejowicz, marszałek powiatu, uznaje potrzebę tegoż dla chłopów, ale jemu most nie potrzebny, więc go Rada powiatowa nie buduje ani za swoje pieniądze, ani też nie stara się, żeby to zrobił rząd czy kraj. Płaci chłop podatek, to niech płaci; chłop potrzebny jest na wybory. Przyjdą wybory to obiecywać się będzie ten most, opowiadać o planach gotowych, o subwencyi na budowę, która już już pewna. Chłop uwierzy i będzie jakoś. Kandydował do parlamentu Angerman, ludowiec, rząd go ze stańczykami popierał, więc i panowie Jędrzejowicze. Wtedy i pan marszałek z Jasionki i młody Jaś ze Staromieścia o mało językiem nie wybudowali mostu z betonu, przyrzekali, zaręczali, pomyślał sobie może i niejeden chłop: jak tak obiecują, to może i będzie ten most, bo z gęby cholewę tacy panowie nie zrobią.

W tym roku, gdy zaczęło się zanosić na rozwiązanie Sejmu, znów p. marszałek z Jasionki i p. Jaś Jędrzejowicz ze Staromieścia, obwieścili spragnionym mostu, że plany już w ministeryum leżą, że subwencya już też w ministeryum leży i kazali się chłopom radować z betonowego mostu, bo a jakże betonowy im obiecywali. Byli podobno, co nie wierzyli, ale byli i tacy, którzy uwierzyli.

Kto wie, czy znów nie udałoby się było p. Jędrzejowiczom na jakiś czas zostać dobrodziejami z mostem, gdyby młody Jaś Jędrzejowicz ze Staromieścia nie był wziął na rozum i nie zechciał bez stryja zostać dobrodziejem od mostu. On wiedział dobrze, że to obiecanki tylko, objaśnił więc wójta z Trzebowiska, że z tem mostem to tam nie bardzo pewne, ale on pamięta o chłopach i radził, by Trzebowisko wybudowało most drewniany, on się dołoży i będzie dobrze i to, jak z mostu myto chłopi będą brać (jak im pozwolą), co rok go naprawią, chyba, że Wisłok się ulituje i z wiosną go zabierze. Tak to panowie Jędrzejowicze dotrzymują przyrzeczenia.

Sprawdza się na tym moście przysłowie: „Pańska obiecanka cacanka, a . . ." *Swój.*

Młody Jędrzejowicz kandyduje!

„Kuryer" ze Lwowa pisze: Młody pan Jan Jędrzejowicz postanowił zakandydować! Z początku szedł na Rzeszów, potem jednak uznał, że lepiej będzie w Kolbuszowej. Bo młodego Jędrzejowicza mogą wybrać tylko ci, którzy się z nim nigdy nie zetknęli.

Więc jakiś czas „kandydował" młody panek w pow. Kolbuszowskim. Niebawem jednak zrobiło mu się ciasno, więc widząc beznadziejność prób, cofnął się w rodzinne okolice i postanowił popróbować szczęścia w Rzeszowskim. Młody pan Jan nie pokazuje się wyborcom i dobrze robi, boby swoje szanse pogorszył. Najął sobie tylko mały „komitecik", złożony z hyen wyborczych i puścił między lud odezwę. Nie wiemy, czy ta odezwa jest pióra pana Jana, ale w każdym razie doskonale jego nicość charakteryzuje. W czasie wyborów, które są ciężką pracą, warto odetchnąć trochę i poweselić się serdecznie i dlatego posłuchajmy, co ma do powiedzenia o młodym Jędrzejowiczu jego własny „Komitet". Podpisani są pod tą litografowaną odezwą (na razie wskazana jest oszczędność, bo wydatki będą rosnąć!) następujący panowie ugrupowani w komitecie: Józef Niedziałek Walenty Cioch, Walenty Wietchy, Jędrzej Bac i Jan Bac.

A teraz do samej odezwy:

„Wiadomą jest rzeczą całemu powiatowi — pisze odezwa — że nazwisko Jędrzejowiczów wsławiło się wielkiemi dobrodziejstwami dla wszystkich gmin powiatu i to pod każdym względem spraw ekonomicznych, postępowanie tych szlachetnych panów tak w Radzie powiatowej — jak w Sejmie i Radzie państwa wychodziło dotychczas na korzyść mieszkańców naszego powiatu, i tak: 1) Ekscelencya Adam Jędrzejowicz wyrobił ulgę ludowi, że tak na wydatki parafialne, jak i szkolne — dawniej ponosiły same gminy, Ekscelencya atoli wyjednał jako poseł, że wszystkie obszary dworskie czy zamieszkałe przez dziedziców lub nie, muszą płacić wspólnie z gminami konkurencye parafialne i szkolne — a że jako poseł lubiany przez monarchę naszego zrobił go ministrem, zaś od 10 lat członkiem Izby panów, który z najwyższymi panami wspólnie zasiada i nad dobrem kraju radzi — obecnie nie kandyduje, bo mając syna pana Jana, dziedzica Zaczernia z przyległościami — spodziewając się iż tenże syn, pan Jan Jędrzejowicz, który od kilku lat zasiada jako członek Rady powiatowej -- nie jedną przysługę gminom względnie ludowi uczynił, a nawet zajął się transportem nierogacizny do większych miast, wskutek czego ludzie mają większe dochody ze sprzedaży nierogacizny w Wiedniu, aniżeli w miastach naszego powiatu przez miejscowych rzeźników i handlarzy świń.

„Pan Jan Jędrzejowicz — pisze odezwa — jest dobrym katolikiem, dobrym gospodarzem nie tylko w swoich dobrach, ale przy pomocy pana Stanisława Jędrzejowicza z Jasionki i w całym powiecie, już do dzisiaj zaskarbił sobie zaufanie u ludu.

„Wiemy wszyscy, że poseł pan z panów wskutek znajomości z większością innych posłów prędzej coś wykołacze u Rządu dla ludu, aniżeli poseł z ludu, czego mamy dosyć powodów, naprzykład taki poseł pan Jan jak go w ogóle nazywamy nie mści się na nikiem, nawet na swoich nieprzyjaciołach i we wszystkich urzędach, o ile tylko może, jest naszym ludowym orędownikiem, a jeżeli już dzisiaj widzimy jego dodatnie czyny — mamy i powinniśmy mieć pewną nadzieję, że w sprawach ludowych jako poseł bardzo wiele pod każdym względem będzie o swoich braciach młodszych pamiętać, i w danym razie swoich współrolników swoją wspaniałomyślnością jako poseł w sprawach ekonomicznych popierać nie zaniedba.

„Wobec tego o ile mnie znacie z dobrej strony radzę głosować na swojego pana, bo z takimi panami to tylko żyć i umierać. Bądźcie pewni, że w razie, gdybyście tylko zamierzali myśleć o innym wyborze jakiego socyalisty, urzędnika, adwokata lub mieszczanina, na ten czas Bóg by zesłał na nas wielką karę i każdy inny nietylko żeby dla ludu nic dobrego nie zrobił, tylko dla siebie o czem bracia przekonaliście się w ciągu 30 lat, a taki Pan Jan wstydziłby się nas wszystkich, coś zdrożnego zrobić, bo bądźcie pewni, że gdyby nie mógł jako poseł obietnicy swojej dotrzymać — z pewnością by nie kandydował, zatem Wiara wszyscy głosujemy na pana Jana Jędrzejowicza ze Staromieścia, — a Wszechmocny Bóg nam pobłogosławi".

Istotnie wobec takiej odezwy tylko wszechmocny Bóg może pomódz panu Janowi. Bo o tym młodym mężu opatrznościowym jego komitet tyle tylko zdołał powiedzieć, że jego ojciec był „lubiany przez monarchę" a syn-kandydat „wysyłał świnie do większych miast" — więcej nic! Za to mu te poczciwe, wysyłane do miast, stworzenia, powinny być wdzięczne. Tylko szkoda, że one nie mają jeszcze

prawa głosowania, bo pan Jan, dziedzic z Zaczernia, miałby przecież pewne szanse... Lud zaś na niego głosować nie będzie!

Jasło.

Kogo mamy wybierać?

Nadchodzi czas wyboru posłów do Sejmu krajowego, nadchodzi ważna chwila. Naród polski kraju naszego podzielił się na dwa obozy, które mają stoczyć walną bitwę. Od zwycięstwa w tej bitwie zależy, czy ten jedyny Sejm polski na całym obszarze ziem polskich ma zostać nadal polskim, czy wiara ojców naszych nie dozna uszczerbku, czy też przestanie on istnieć na zawsze.

Z jednej strony staje do tej walki część obałamuconego jeszcze przez Stapińskiego ludu polskiego do spółki z żydami, z żydowskimi demokratami, socyalistami i tymi wielkimi panami, którzy o to tylko dbają, byle otrzymać mandaty poselskie. Obóz ten chce przeprowadzić taką reformę wyborczą, coby dogadzała Rusinom, masonom i żydom, a krzywdziła lud polski i cały polski naród, na tej ziemi zamieszkały. W obozie tym woła Stapiński „chłopi wybierajcie chłopa", a potem każe wybierać wielkich panów, milionerów i hrabiów.

W drugim obozie stoją wszyscy ci, dla których hasłem jest „Bóg i Ojczyzna", wszyscy ci, którzy w imię tego hasła gotowi są każdej chwili krew przelać, a do tych prawych synów Ojczyzny, do tych prawdziwych katolików nie tylko z imienia należą dawni stojałowczycy, lud wiejski, mieszczanie i inteligencya, złączeni w stronnictwie wszechpolskiem, i ci najbiedniejsi nasi bracia ze wschodniej Galicyi, którzy mieszkają między Rusinami i na własnym zagonie nie są pewni ani dnia ani godziny, ci, którzy drżą na samą myśl, gdyby przeszła w Sejmie taka reforma, jaką blok chciał przeprowadzić. Obóz ten również pragnie reformy wyborczej, ale takiej, którаby nie krzywdziła nas Polaków na korzyść Rusinów i żydów.

Z obozu ludowcowo-żydowsko-socyalistyczno-pańskiego wysunięto kandydaturę na nasz powiat gospodarza z Brzyszczek B o s a k a, ale ten kandydat nie ma najmniejszych szans i z pewnością ustąpi panu stańczykowi Sroczyńskiemu, sodalisowi z Gorajowic, który dla poratowania zdrowia wyjechał do kąpiel, ale w drodze do tych kąpiel tak poczuł się na siłach, że powrócił i zgłosił kandydaturę z tego samego obozu, co gospodarz Bosak, a który z pomocą p. Stapińskiego i innych środków i okoliczności może wziąść górę.

Z obozu drugiego postawiono kandydaturę **ks. Zygmunta Męskiego,** proboszcza z Dębowca. Niech o nim powiedzą ci, którzy się do niego, jako do byłego posła do parlamentu, o pomoc udawali, niech powiedzą członkowie Kółek rolniczych, czy jako prezes Kółek w powiecie nie jeździł po gminach ze słowem i poradą, niech zaświadczą okoliczne gminy, i l e z a j e g o p r z y c z y n ą p r z y b u d o w i e s z k ó ł, p r z y r e g u l a c y i r z e k, p r z y b u d o w i e d r ó g, p r z y b u d o w i e m o s t ó w na rzekach zyskali, a okaże się dopiero, że to prawdziwy poseł ludowy. Cyż przeciwnicy na niekorzyść tego kandydata powiedzieć mogą? Chyba to, że ksiądz! Prawda, jest księdzem, a do tego gorliwym duszpasterzem. Kazania jego w różnych kościołach słyszeli ludzie całego powiatu; czy za to mają go potępić? Cóż się stanie według słów Mickiewicza „kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze?" Czy ks. Męski prócz pracy kapłańskiej nie pełni obowiązków przewodniczącego kilku szkół, prezesa Kółek roln. w powiecie, czy nie piastuje godności członka Rady i Wydziału powiatowego, członka Towarzystwa okręg. rol. i członka Rady nadzorczej Składnicy, której był założycielem, i wielu innych. Słowem, niema stowarzyszenia w powiecie, w któremby nie pracował, nie mówiąc już o jego szesnastoletniej pracy w jego parafii dębowieckiej. Tych się zapytajcie, a oni wam powiedzą, ile dla nich zdziałał.

Posłem naszym powinien być mąż społecznie gorliwie wśród ludu pracujący, a takim właśnie jest **ks. Zygmunt Męski,** probosz z Dębowca, były posel do Rady państwa.

To, że p. Sroczyński wystąpił do walki przeciw tak zasłużonemu ks. Męskiemu, wywołało w całym powiecie powszechne oburzenie.

Wyborca.

Krosno.

Nasz kandydat.

Dnia 16 b. m. odbyło się u nas w Krosnie zebranie, któremu przewodniczył p. Skwara z Targowisk i p. Bergmann z Krosna. Pan Paweł Nawrocki z Odrzykonia w pięknem przemówieniu omówił, jakie są najpilniejsze zadania Sejmu, do którego mamy 30 tego miesiąca wybrać posłów, jak też, jak to Stapiński i ludowcy starali się o reformę wyborczą w starym Sejmie i o jaką złą dla włościan się wystarali. Po przemówieniu p. Nawrockiego zabrał głos p. Wierczak i w dłuższem przemówieniu omówił obecną sytuacyę w kraju.

Zgromadzeni, po przemówieniu jeszcze paru mowców, uchwalili jednomyślnie **poprzeć kandydaturę włościanina p. Pawła Nawrockiego,** która zyskuje coraz więcej zwolenników, pomimo szalonej agitacyi ludowców i pogróżek z ich strony.

Uczestnik

Czajkowa, p. Mielec.

Poznają się na Stapińskim.

Dotychczas nie wiedzieliśmy, któremu pismu wierzyć. Sądziliśmy, że najlepszem i najodpowiedniejszem pismem dla chłopa jest „Przyjaciel ludu", ale jakże grubo zawiedliśmy się.. Oto okazało się, że największym wrogiem ludu polskiego obok Moskala, Prusaka i żyda jest p. Stapiński, redaktor „Przyjaciela ludu", bo chciał zaprzedać żydom i Rusinom półtora miliona polskiego ludu, a gdy mu w tem przeszkodzili wszechpolacy, połączył się z największymi wrogami Polaków, ukraińcami. Teraz już wie lud polski, kto jest prawdziwym jego obrońcą i wielu chłopów zarzucają „Przyjaciela", a prenumerują „Ojczyznę", jako najodpowiedniejszą gazetę dla chłopa. Wpadła i mnie ta gazeta do ręki i spodobała mi się bardzo: pragnąłbym ją zaprenumerować. Proszę mi ją więc przysyłać.

K. W.

Do Wyborców w pow. krośnieńskim.

Kochani Bracia! Nową zbrodnię popełnili hajdamacy, zamordowali, jak wiecie, profesora Polaka we Lwowie, który według tego jak piszą dzienniki zgodnie, był człowiekiem łagodnym i więcej wymagał od uczni Polaków, jak Rusinów. Dziś, kiedy gotujemy się do walki o reformomę sejmową, czy potrzeba tu wiele pisać, fakta mówią za siebie, jak wrogo są usposobieni względem nas Rusini, a co dziać będzie potem, gdy przy pomocy Stapińskiego, wprowadzą do Sejmu nowych hajdamaków, chyba z Was to każdy jako dobry Polak zrozumie i odczuje. Gazeta „Dziennik Polski" z 12-go b. m. tak pisze: „Przybyła znów jedna mogiła, która powinna wzbić się wysoko i przypominać, że mamy wulkan pod sobą, przed którym uchronić nas może jedyna czujna zwartość narodu, kierowana polityczną myślą. Żal ogromny serce ściska na myśl o tem". Tak jest, każdego uczciwego Polaka żal ściska za serce tylko nie Stapińskiego, Teraz zrozumie każdy z Was, co jest Stapiński, do czego dąży, popierając ich we wschodniej Galicyi przeciw własnym braciom. Sądzę, że nie znajdzie się ani jeden chłop, by się nie oburzył na ten mord hajdamacki. Jeżeli potępiacie mord, to tem bardziej należy potępiać takiego Polaka, co się z mordercami łączy i hajdamaków popierać będzie przeciw własnom braciom. Teraz zrozumiecie, że Stapińskiemu nie leży na sercu dobro narodu, dobro braci we wschodniej Galicyi, że ich może oddać na łup hajdamaków, z którymi się złączył i ich popiera. Widzicie więc namacalnie, że Stapiński nie cofa się przed niczem i popierać morderców hajdamaków zamierza we wschodniej Galicyi.

Wy przeto, wyborcy, powinniście oddać głosy n a k a n d y d a t a k a t o l i k a P o l a k a, nie na człowieka, który interes osobisty ceni wyżej jak dobro narodu.

Żaden uczciwy ludowiec na to się nie godzi, ale Stapiński za wszelką cenę chce być dalej wodzem, chce być tem, o czem marzy każdy karyerowicz dla zaspokojenia swoich ambicyi, bo inaczej tego zrozumieć tego nie można. Dlatego też każdy z Was, bracia, którzy macie głos na Stapińskiego w powiecie krośnieńskim, powinniście się zasta-

nowić, czy taki przewrotny człowiek wart każdego Waszego głosu. Jeżeli oddawać będziecie głosy na niego, to tem samem pochwalacie i pomagacie mu do tego, co robi i co zamyśla robić. Co z braćmi Waszymi dziać się będzie, gdy przy pomocy jego przejdzie hajdamaków więcej? Jaką im krzywdę wyrządzicie, to sami sobie rozważcie.

Polityki hajdamaków, mordowania niewinnych ludzi, z którą on się łączy, popierać nie możecie i od Was zależy, Wyborcy w powiecie Krośnieńskim, by nastąpił zwrot ku lepszemu. Jeżeli nie wybierzecie Stapińskiego do Sejmu nastąpi stanowczo zwrot, pewność jego zniknie, a na jego miejsce stanie z pośród Was dobry obywatel i Polak uczciwy, Wasz brat chłop **Paweł Nawrocki** z Odrzykonia, który odda swe usługi ludowi. Bobrzyński poszedł w odstawkę, co się wysługiwał Rusinom, naród go zmusił, Wy zaś zmusicie do ustąpienia Stapińskiego, nie oddając mu głosów. W „Przyjacielu ludu" z dnia 8 czerwca, jak to nie jeden z Was może czytał, pisze Stapiński: „Ludu polski, nie lekceważ sobie tych wypadków (wyborów), bo one rozstrzygają o Twojej przyszłości (ładna przyszłość z hajdamakami dla chłopów we wschodniej Galicyi)".

Stapiński to dobrze rozumie, jeżeli przepadnie, gwiazda jego zgaśnie. Wujek poszedł w senatory, zaczyna się odwrót z pod Berezyny, dlatego nazywa te wybory walną bitwą, każe nam po chłopsku uderzyć, bo ile razy staje na przełomie, używa całego swojego sprytu do Was, by nie upadł, bo ktoby interesa na chłopach robił?

Nauczył Was, bracia, huzia na księży, niech ksiądz pilnuje kościoła. Jest to bardzo źle, że w Was wszczepiono takie fałszywe pojęcie. Nie jestem klerykałem, ani nie myślę tu bronić księży, ale powiem swoje zdanie, że zanim który z nas był Polakiem, pierwej był katolikiem, żyjemy po katolicku i w tej wierze umrzemy. Nikt nas nie zmusza, byśmy w polityce słuchali księży, ale mamy swój rozum, widzimy, co jest złe, przewrotne i szkodliwe dla nas. Jeżeli nasi duszpasterze ze stanowiska religijno-narodowego mówią, że źle, obowiązkiem naszym jest tedy iść za wskazówkami temi, na to nie trzeba być filozofem, nie trzeba się więc oburzać, bo z pewnością oni pragną dobra tak ludowców, jak i całego ogółu, a że się to prowodyrom nie podoba i bałamucą Was, bo mają w tem swój interes, to chyba każdy z Was pojmie. Spytam się Was jeszcze, kto pierwszy się zajął organizowaniem i polepszeniem doli chłopskiej, kto? nie ksiądz? kto był pierwszym, jak nie ś. p. ks. Stojałowski?

Przyznacie, że ksiądz nie łączy się z naszymi wrogami, co niewinnych ludzi mordują, z żydami, oni dzisiaj popierają chłopów tak, jak ks. Stojałowski, ten najwierniejszy obrońca chłopski przeciw stańczykom, rządowi i lizuniom pańskim, to jest stapińszczykom. Dlatego odzywam się do was na końcu, byście w dniu 30 oddali swoje głosy tylko na Pawła Nawrockiego, na człowieka o katolicko-narodowem zapatrywaniu, który idzie do Sejmu w myśl listu pasterskiego naszych Najprzewielebniejszych XX. Biskupów, byście nie łudzili się niczem, bo na was ciąży odpowiedzialność. Fałszywych bogów napędzcie, którzy jako naganiacze kręcą się po wsiach, bo za szklankę piwa lub za pieniądze chcą was kupić; precz ze spekulantami, którzy z tego żyją, naganiaczy płatnych ścigajcie, bo oni przyszli na naszej skórze robić interesa.

Pamiętajcie, proszę was jeszcze raz, spełnijcie obowiązek w myśl naszych duszpasterzy a kamień wam z serca spadnie, żeście wytrwali, jako dobrzy synowie kościoła i Polacy.

Wyborca z Krośnieńskiego.

Kolbuszowa.

Chłopi, popierajmy na posła naszego Jana Ożoga.

Z radością przyjęliśmy do wiadomości, że Narodowy Związek Chrześciańsko-Ludowy wysunął na nasz powiat kandydaturę chłopa **Jana Ożoga** z Sokołowa. Stykamy się z ludźmi z Sokołowszczyzny na jarmarkach w Kolbuszowej i od nich wiemy dobrze, że Jan Ożóg swoją pracą dla dobra braci chłopów w Sokołowszczyźnie, zasługuje w całej pełni na nasz mandat chłopski.

Już w 25-tym roku życia został Jan Ożóg wybrany członkiem rady gminnej w Sokołowie i od tego to czasu zajął się gorliwie sprawami politycznemi oraz zabrał się do zakładania kółek rolniczych, kas Raiffeisena, czytelń a nadto udawał się często na wsie, aby z bracią swą chłopską się stykać i ją uświadamiać. W tym celu urządzał nasz kandydat Jan Ożóg zgromadzenia po wsiach, uczył ludność o wszystkich prawach, uczył jak mają korzystać z przepisów, które przynoszą ulgi. Przed 12-stu laty zajął się **gorliwie sierotami,** które były bez opieki w Sokołowczyźnie i które były pokrzywdzone lub ich opiekunowie mieli zamiar ich krzywdzić i nie pozwolił na to, aby ktokolwiek im krzywdę wyrządził. Także nie dopuszczał **do procesów** o ile mógł ludzi godził, tak, że dziś w Sokołowszczyźnie jest na rok o kilkaset procesów mniej, aniżeli było kilka lat przed rozpoczęciem pracy Jana Ożoga.

Przed 12-tu laty, kiedy poznał, że ustawa pozwala ludziom prywatnym spisywać dokumenta i kontrakta, zajął się gorliwie tem i bez przerwy po kilka kontraktów pisze tygodniowo, nadto wyuczył chłopów po wsiach i ci już sami spisują różne dokumenta i to tak, że rocznie kontraktów spisanych prywatnie jest około 500. Oprócz tego poucza ludzi o prawie hipotecznem i jak mają się bronić oraz wogóle uświadamia i poucza i pomaga we wszystkiem jako światlejszy i rozumniejszy braci chłopskiej i to wszystko dla dobra swych braci czyni zawsze bezinteresownie.

We wszystkich instytucyach ekonomicznych, jakie tylko są w Sokołowie, bierze zawsze czynny udział Jan Ożóg i we wszystkich zajmuje różne godności.

„Po czynach ich poznacie" mówi Pismo święte. I właśnie dobre czyny, uczciwa praca dla ogółu Jana Ożoga, przemawia najlepiej za jego kandydaturą. Ani hr. Tyszkiewicz, co 12 lat jako poseł sejmowy o nas zapominał, ani żaden z tych, co nam dziś schlebiają i gruszki na wierzbie obiecują, nie może być naszym chłopskim kandydatem.

A pamiętajmy i o tem, że do tego Sejmu trzeba posłać dzielnych, mocnych i odważnych ludzi, co ukraińcom grać nie pozwolą, bo Sejm jest na to, aby radził na pożytek kraju, a nie słuchał muzyki ukraińskiej. Jak się nasi posłowie zlękną ukraińców, tak jak to dotychczas robił hr. Tyszkiewicz i inni stańczycy, to grozi nam, że oni reformy sejmowej ani budżetu w Sejmie nie uchwalą.

Nie tylko że nie dostaniemy sprawiedliwych wyborów do Sejmu, ale i bieda i nędza grozi naszemu krajowi, jak się porządku w Sejmie z hajdamakami nie zrobi.

A przecież ani hr. Tyszkiewicz ani ks. Okoń borykać się z ukraińcami nie będą. Do Sejmu trzeba posłać takiego, co na jego widok ukraińskie Tymki i Dumki się zlękną.

Przeto naszym **szczerze chłopskim i katolickim kandydatem jest chłop Jan Ożóg z Sokołowa.** Swoją pracą z braćmi chłopami, na pożytek chłopskiej sprawy w Sokołowszczyźnie, daje nam najlepsze zapewnienie, że umie i chce pracować dla ogółu.

Tak lud w całym kraju ceni pracę Jana Ożoga, bo krajowa Rada naczelna Stojałowczyków wybrała go jednomyślnie na swym zjeździe w zeszłym roku w Krakowie zastępcą prezesa.

Na niedzielę 22. na południe mają się zjechać **wyborcy** z całego naszego okręgu do środka powiatu **do Raniżowa,** aby tam ostatecznie uradzić i zagrzać się do walki, o zwycięstwo ludowej kandydatury z naszego okręgu. Do widzenia wyborcy w Raniżowie.

Wyborca.

Dąbrowa.

Kandydatura starego Kuby Bojki

co się pod wodzem Stapińskim zamienił na pamularza stańczykowskiego i wujka żydowskiego, jest wśród ludu coraz bardziej lekceważona. Chłopi bowiem dobrze pamiętają o interesach koncesyjnych Kuby z **Markusem** i nie mogą zapomnieć tego, że w r. 1911 przy wyborach **żydzi tak silnie popierali Kubę,** że nawet swojego rabina z Dąbrowe na zastępcę Bojki ogłosili.

I rabin dąbrowski, jako zastępca Bojki, otrzymał 500 głosów.

Szabesgojów lud na swoich posłów wybierać nie chce. Lud wie o tem, że z miłości żydzi za Bojką nie idą. Widocznie Bojko jest wujkiem i opiekunem żydowskim, a w takim razie mu wara od chłopskiego mandatu.

We Lwowie.

Komitet miejski Stronnictwa demokratyczno-narodowego wespół **z komitetem wykonawczym** i grupą radnych miejskich obradował onegdaj w sprawie wyborów we Lwowie.

Zgodnie z poprzednią swą uchwałą z dnia 5 b. m. i z ogólnym kierunkiem akcyi swej w całym kraju, stronnictwo demokratyczno-narodowe we Lwowie stara się o łączne działanie ze wszystkiemi stronnictwami i grupami, które na gruncie zjednoczenia narodowego i obrony narodu przed blokowym projektem reformy stoją. W myśl tego Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie będzie kompetować o żaden więcej dla siebie mandat ponad osiągniętą w 1908 roku liczbę trzech mandatów. Na trzy inne zaś mandaty poprze całą siłą kandydatów innych stronnictw i organizacyi, które na wspólnym gruncie walki o polski katolicki charakter kraju stòją, w pierwszym rzędzie kandydatów mieszczaństwa, którego interesy będą w najwyższym stopniu zaangażowane w sprawie reformy wyborczej,

Komitet miejski uchwalił zaproponować zgromadzeniu wyborców, które odbędzie się we czwartek w sali Kasyna miejskiego o godzinie 7 wieczór następujących ze swej strony kandydatów:

Dra Adama Ernesta,
Dra Głąbińskiego Stanisława,
Dra Grabskiego Stanisława.

Na rzeczonem zgromadzeniu wyborców przedstawią wymienieni kandydaci i wygłoszą swój program.

W Krakowie.

Na posiedzeniu Komitetu obywatelskiego antiblokowego, złożonego z przedstawicieli najrozmaitszych stronnictw i stojących poza partyami osób, ustalono trzy kandydatury z Krakowa: 1) prof. Uniw. Dra Franciszka **Bujaka,** 2) inżyniera górniczego Franciszka **Drobniaka,** 3) prof. Uniw. Dra Stanisława **Strońskiego** i wiceprezesa Zarządu Głównego T. S. L., b. szefa sekcyi, Jerzego **Piwockiego.**

W Przemyślu.

Komitet ściślejszy wybrany w z. m. na zgromadzeniu Organizacyi powiatowej odbył przed kilkoma dniami posiedzenie, na którem był obecny również ks. Sapieha. Po naradzie ze względu na szaloną agitacyę ukraińskiego kandydata dra Kormosza, ks. Sapieha postawił swą kandydaturę i o mandat ubiega się, aby nie dopuścić do jego utraty na rzecz Rusinów. Choć szanse ks. Sapiehy są największe i mandat zdaje się być pewnym, przecież komitet nie lekceważy w powiecie kandydatury Kormosza i również zabiera się do roboty. Ukraińcy wytężyli wszystkie siły, rozpuścili po całym powiecie swoich agitatorów, a w tej robocie sekundują ukraińcom gorszego gatunku agitatorzy ludowcowi i niestety niektórzy z nauczycielstwa z pod znaku „Ogniska“, nie zdając sobie sprawy, że dopuszczają się jawnej zdrady, całą akcyę ludowcową ujął teraz w swe ręce nieszczęśliwy ich „kandydat“, Ukleja, prezes „Ogniska“, który jednakże przy największych wysiłkach może uzyskać kilka głosów. Stapiński użył go za swe narzędzie, wyzyskał jego chorobliwą manię wielkości i puścił biedaka na stracony posterunek.

W Grybowskiem.

„Na złodzieju czapka gore“. Dobywa więc wszystkich sił, używa wszelkich sposobów dotychczasowy poseł sejmowy Cieluch — ze swoim adjutantem Westfalewiczem, suspendowanym nauczycielem ze Zborowic, ażeby przeforsować swą kandydaturę. „Wart Pac pałaca“... Ładna kompanijka wybrała się w podróż po mandat w grybowskim powiecie.

X. dziekan Jacek **Michalik** zgłosił swą kandydaturę na posła do Sejmu! — Cieluch z adjutantem rozgłaszają, że to nieprawda! Któżby się bowiem odważył zmierzyć z taką powagą, jaką jest właściciel karczmy z Berdechowa! — ów głośny Cieluch, który należycie pojął obowiązki posła, bo się wystarał o konsens na karczmę — i do parafii, (w której nie było żyda), wprowadził żyda, który nadto w Stróżach ojcowiznę żydowi sprzedał, który karczmę uważa za rozsadnik oświaty! Oto poseł ludowy!

Przeciw niemu stanął kapłan bez skazy, społecznik wielki, rodak z powiatu, długoletni członek Wydziału Rady powiatowej, wiceprezes Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, inicyator i protektor składnicy towarowej w Ciężkowicach — prezes kuratoryi kursów handlowych T. K. R. — fundator wspaniałego kościoła w parafii. Nic dziwnego, że inteligencya i nauczycielstwo z małymi wyjątkami, Rusini ławą i cały lud powiatu oświadcza się jednogłośnie za sympatyczną kandydaturą X. Michalika.

W Samborze.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie wyborców w Samborze, na którem przemawiali: dr. Głąbiński i hr. Skarbek. Uchwalono zwrócić się do radcy sądowego p. Czesława Wójcickiego, aby postawił swą kandydaturę.

W Złoczowskiem.

Z gmin wiejskich powiatu złoczowskiego kandyduje p. Oskar Schnell, marszałek powiatu. Kandydatura ta ma wszelkie szanse przejścia.

Polscy kandydaci w Galicyi wschodniej.

Kandydaci ci zostali zatwierdzeni przez Radę narodową.
Gródek: Stanisław Niezabitowski.
Horodenka: Antoni Theodorowicz.
Jarosław: Witołd ks. Czartoryski.
Kamionka: Stan. Henryk Badeni.
Przemyśl: Wład. ks. Sapieha.
Przemyślany: Stanisław Wybranowski.
Rudki: Aleksander hr. Skarbek.
Sambor: Feliks Sozański.
Skałat: Leon hr. Piniński.
Śniatyn: Stefan bar. Moysa Rosochacki.
Brzeżany: Władysław Rylski.
Czortków: Artur Cielecki.
Husiatyn: Kazimierz Horodyski.
Tłumacz: Jan Urbański.
Mościska: Stanisław Adam hr. Stadnicki.
Sanok: Jan hr. Potocki.
Borszczów: Tadeusz Czarkowski-Golejewski.
Dolina: Ks. Hipolit Zaremba.
Bohorodczany: Dr. Ferensiewicz.
Kałusz: Konstanty Czarkowski.
Bóbrka: hr. Stanisław Mycielski.
Buczacz: Mieczysław Burzyński.
Kamionka: Dr. Stanisław H. hr. Badeni.
Złoczów: Oskar Schnell.
Lisko: Hr. August Krasicki.
Drohobycz: Franciszek hr. Zamoyski.

Za oszczerstwo do kryminału.

Oświadczenie. Szereg dzienników powtórzył za „Rusłanem“ oszczerczą wiadomość, jakobym wraz z p. Cieńskim zawarł pisemną z Dudykiewiczem umowę o wzajemne popieranie się przy wyborach.

Oświadczam, że żadnej zgoła, ani **pisemnej ani ustnej umowy, ani z Dudykiewiczem, ani z żadnym innym posłem moskalofilskim nie zawierałem,** a nawet nigdy w życiu nie zdarzyło mi się z p. Dudykiewiczem, czy innym przedstawicielem jego kierunku, choćby o pogodzie rozmawiać.

Gdy zaś dzienniki blokowe kłamliwe to oszczerstwo rozmyślnie rozgłaszają, by w mojej osobie ugodzić w stronnictwo wszechpolskie, wnoszę przeciwko wszystkim tym redakcyom skargę do sądu. *Stanisław Grabski.*

Oświadczenie. Otrzymujemy pismo następujące: „Na doniesienie dziennika „Rusłan", że ja z p. prof. Grabskim (w innych pismach było, że z p. prof. Głąbińskim) odbyliśmy naradę i zawarli z dr. Dudykiewiczem, a pośrednio przez tegoż ze **stronnictwem moskalofilskiem** układ w sprawie wyborów sejmowych, — odpowiadam tak „Rusłanowi", jak i wszystkim innym pismom, które to doniesienie powtórzyły, iż cała ta wiadomość jest zupełnie nieprawdziwą. Od ostatniego posiedzenia sejmowego nie tylko nie mówiłem, ale nawet p. dr. Dudykiewicza nie widziałem. Również z żadnym innym reprezentantem stronnictwa moskalofilskiego układów nie zawierałem. Jest więc zupełną nieprawdą, aby ktokolwiek mógł przytoczyć jakie dokumenty, czy dowody, że twierdzenie „Rusłana" nie jest kłamliwe. Spodziewam się, że dzienniki, które powyższe doniesienie podały, niniejsze moje oświadczenie powtórzą.

Tadeusz Cieński,
Prezes Rady narodowej.

Jest to jedynie godna odpowiedź oszczercom. Panowie z bloku myślą, że jak może Długosz dla mandatu wspomagać **moskalofilów** i bursy dla nich stawiać w Gorlicach, a **Pruchnik** także dla swojej korzyści jako kandydat **sojusze z naszą szkodą robi z moskalofilami, a Stapiński mandaty polskie ukraińcom zaprzedaje** i zdrady narodowej jego stronnicy się dopuszczają — że wszyscy są im podobni.

Właśnie ta **skarga prof. Grabskiego przeciw oszczercom**, świadczy najlepiej, **że my wszechpolacy idziemy prawą i ludową drogą.**

My skargi i dowodów w sądzie **się nie boimy i ich pragniemy.**

Tymczasem jawnie z bloku a szczególnie **Stapiński i jego najbliżsi robią sojusze na lewo i prawo z wrogami narodu, ukraińcami, moskalofilami i żydami, popełniają zdradę narodową i aby oburzenie od siebie odchylić, rzucają na nas podłe oszczerstwa, i walczą kłamstwem,** że my podobni im **i także popełniamy zdradę narodową.**

Za oszczerstwa jednak odpowiedzą blokowi gazeciarze przed sądem.

WIADOMOŚCI.

Tragiczny skon prof. Pareńskiego. We wtorek rano koło Mysłowic wypadł z pociągu pospiecznego, odchodzącego ze Szczakowej o godz. 6 min. 27, profesor krakowskiego uniwersytetu, słynny lekarz Stanisław Pareński, który jechał do Warszawy. Spostrzegłszy, że znajduje się w wagonie pociągu, idącego do Mysłowic, wyskoczył z pociągu i zginął na miejscu.

Rozbijacze! Główny Zarząd wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego na Galicyę wschodnią, na posiedzeniu swem 13 czerwca b. r., pod przewodnictwem r. dr. Zgórskiego, zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury: na powiat Lwów: Władysława Wąsowicza, sekretarza Stronnictwa, na powiat Jarosław: Marcina Przewrockiego, rolnika z Zarzecza, na powiat Przemyśl: Michała Ukleję, nauczyciela.

Metropolita hr. Szeptycki zachorował we środę na misyi w Glinianach. Zasłabnięcie okazało się tak niebezpieczne, że wezwano telegraficznie prof. Wiczkowskiego, w którego towarzystwie automobilem przewieziono ks. Szeptyckiego do Lwowa. Gorączka, która w ten dzień wynosiła 40 stopni, opadła następnie nieco. U hr. Szeptyckiego odnowiły się bole w nodze, na co dwukrotnie poprzednio chorował.

Wpisy do gimnazyum realnego T. S. L. w Białej odbywać się będą przed wakacyami w dniach 26-go i 27-go czerwca b. r., rano od 12—1, po południu od 3—5. Egzamin wstępny odbędzie się 28 czerwca.

Wpisy do seminaryum naucz. męsk. T. S. L. w Białej odbywać się będą w dniach 28 i 30 czerwca, rano od 12—1, po południu od 3—5, a egzamina wstępne dnia 1. lipca b. r. Na kurs przygotowawczy przyjęci być mogą uczniowie, którzy w tym roku kalendarzowym kończą lat 14, a na kurs I. ci, którzy kończą lat 15.

Potrzebne dokumenta: ostatnie świadectwo szkolne, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy.

Wpisy odbywać się będą w budynku Seminaryum i Gimnazyum przy ul. Komorowickiej 23.

Dla uczniów, którzy przez wakacye pragnęliby przygotować się do egzaminu wstępnego urządza Koło T. S. L. w Białej miesięczny kurs wakacyjny. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Gimnazyum realnego.

Pięć ofiar piorunu. W Bilce szlacheckiej pod Lwowem zeszłego tygodnia przyszła nagła burza. Pracujący w polu poczęli uciekać do domów, a 8 osób schroniło się pod figurę Matki Boskiej, stojącej na wzgórzu, obok wylotu wioski przy cmentarzu. Naraz padł piorun, strzaskał figurę i poraził z pośród tych, którzy pod figurą szukali schronienia, 7 osób. — Pięć osób zostało zabitych, a to: Jędrzej Gwoździewicz, gospodarz, zarobnica Józefa Paczocha, żona kowala Aniela Paczkowska, 16-letni chłopak Stefan Bałycz i zarobnik Władysław Mościuk. — Dwie osoby zostały jeszcze porażone, ale wyszły z życiem z katastrofy. Sama figura Matki Boskiej ocalała, chociaż cały cokół i krzyż są roztrzaskane.

Podwójne morderstwo rabunkowe. W Trembowli w nocy z piątku na sobotę zamordowano na jednej z bocznych ulic żydowskiego przedmieścia, 70-letniego piekarza Nachmana Hirschhorna i jego 60-letnią żonę, Sonię. Zamordowano ich siekierą lub młotem w ich własnem mieszkaniu dla rabunku. Mordercy przeszukali następnie całe

mieszkanie i zabrali gotówkę, przypuszczalnie kilkaset koron. Dla wyśledzenia złoczyńców zawezwano pomocy policyi lwowskiej. Przyjechali kom. pol. Dindorf i ajent Dwornicki z psem policyjnym „Fedorem“. Podejrzenie padło na Romana Zacharkę, zarobnika, karanego już raz za zbrodnię zabójstwa. Ponieważ przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono szmaty krwią zbroczone, aresztowano go i dwóch jego synów Władysława i Franciszka. Aresztowani do zbrodni się nie przyznają. Zbrodnia ta wywołała w Trembowli tem większe wrażenie, że jest piątą z rzędu, dokonaną w czasie krótkim, a w podobnych okolicznościach. Ofiarami poprzednich zbrodni padli Meus, Freiberger, Braunowa, Brodecki. Wszystkie te morderstwa popełnione były siekierą lub młotem, wszystkie w nocy z piątku na sobotę, wszystkie w celach rabunkowych.

Dzik w klasztorze. Z Oleska pisze nasz korespondent: W niedzielę wydarzył się w Olesku niezwykły wypadek: Około godz. 5 popoł. po odbytych nieszporach w kościele OO. Kapucynów, gdy ludzie już powychodzili z kościoła, a tylko jeden z braciszków pozostał jeszcze w kościele celem porobienia porządków, naraz wpadł do kościoła przez główną bramę dwuletni dzik olbrzymich wymiarów, przerażając niezmiernie zajętego porządkami braciszka, który w jednej chwili, chroniąc się przed dziką bestyą, wskoczył na ołtarz obok zakrystyi. Dzik jednak zaszedł do zakrystyi, chcąc znaleść jakieś wyjście, z czego skorzystał braciszek i, zamknąwszy dzika w zakrystyi, zaalarmował klasztor o tak dziwnym gościu. Posłano na posterunek straży skarbowej po broń, a rozjuszony dzik widząc się w pułapce, usiłował ogromnym susem wywalić okno i uciec, ale to mu się nie udało, gdyż okno miało kraty. Nadszedł wreszcie strażnik p. Walczak z dubeltówką i celnym strzałem przez okno powalił odyńca.

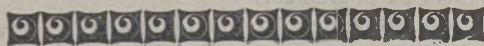
KOMUNIKATY.

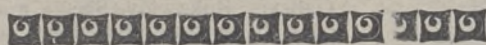
Sprawozdanie z targu wiedeńskiego na nierogaciznę
z dnia 17 czerwca 1913 r.
Było na targu 18.754.

Z czego z Galicyi 2629 sztuk.		
Płacono za galicyjskie tłuste i ciężkie	. .	136—144
średnie	. .	120—130
Za węgierskie tłuste	. . . .	108—112
Za średnie	. . . .	106—112

Sprawozdanie z targu wiedeńskiego na bydło
z dnia 16 czerwca 1913 r.
Spędzono na targ 3237 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły:	I. 96—164	II. 84—94
za krowy:	I. 94—100	II. 75—92







Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) podzarz. A. Nowaka.